SPORTOWIEC

• 22 KWIETNIA 1953 • NR 16 • CENA 1.20 ZŁ •

26 KWIETNIA
I ETAP
BIEGÓW
NARODOWYCH



Robotnicy NRD czekają na swój wyścig

BERLIN (tel. wł.).

Od wielu tygodni masy pracujące NRD szykują się do największego wydarzenia w sporcie kolarskim, do VI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa.

Jak we wszystkich miastach i miasteczkach NRD tak i ludność Berlina przygotowuje się do tego wielkiego wydarzenia. Ulice i place stolicy są już udekorowane dla przyjęcia Wyścigu Pokoju. Powiewają flagi krajów biorących udział w wyścigu, różnojęzyczne transparenty i girlandy ze świeżej zieleni.

Oto kilka przykładów z przygotowań berlińczyków. W Zakładach Aparatów Elektrycznych „Treptow" młodzież berlińska zrzeszona w FDJ z własnej inicjatywy ułożyła program dla uczczenia Wyścigu Pokoju. Ogromna tablica 4 x 4 m zdobi wejście do zakładu pracy. Z tablicy tej robotnicy będą mogli co dzień odczytywać wyniki poszczególnych etapów wyścigu.

Wiele zakładów zobowiązało się udekorować biegnącą przez ulice trasę wyścigu, wiele objęło patronaty nad poszczególnymi drużynami.

Ogromne okna wystawowe HO (odpowiednik naszych MHD — przyp. red.) urządzone są pod znakiem wyścigu. Wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć, wszystko przypomina o tej wielkiej imprezie. Zrzeszenie rzemieślników „Mankmann" umieściło przed wejściem na stadion „Ludwig Jan Sportstadion" ogromną tablicę 8 x 4 m z artystycznie wykonanymi symbolami trzech miast: Pragi, Berlina i Warszawy.

Nie tylko w demokratycznych sektorach Berlina docenia się rolę Wyścigu Pokoju, także w sektorach zachodnich robotnicy interesują się wyścigiem i solidaryzują się z postawą swych braci.

*

W roku bieżącym ostre były walki najlepszych kolarzy, poprzedzające wybór najsilniejszej reprezentacji NRD.

Gustaw Schur, który w zeszłym roku w końcowym etapie praskim zajął drugie miejsce, wygrał trzy wyścigi, oraz zdobył I miejsce w wyścigu na przełaj i w wyścigu z Berlina do Lipska. 22-letni Schur jest przodownikiem pracy.

Kapitanem drużyny NRD został Erich Schulz, który w 1952 roku oprócz 6 wielkich wyścigów szosowych i ulicznych wygrał także Wyścig Dookoła NRD na trasie 1565 km. Z zawodu jest on urzędnikiem i przy swoich 39 latach jest najstarszym uczestnikiem drużyny niemieckiej.

22-letniego Lothara Meistera na pewno pamiętają nasi polscy przyjaciele. W 1951 roku, w klasyfikacji indywidualnej wyścigu Praga — Warszawa, zdobył 11 miejsce. Obecnie przygotował się bardzo starannie i na pewno z honorem będzie reprezentował drużynę NRD.

Dalsi zawodnicy — to Paul Dinter (urodzony w 1922 roku), Erich Zawadski (ur. w 1922 roku) i Bernhard Treflich (ur. w 1924 roku).

KLIM

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"



Trzej kolarze CWKS — mistrzami szosowymi Warszawy. Od lewej: Waliszewski (100 km), Gladyka (50 km) i Bedyński (25 km).

Fot. S. Rostkowski

● W bazie szkolenia sportowego GKKF w Cetniewie odbyło się uroczyste otwarcie obozu kadry bokserskiej, przygotowującej się do mistrzostw Europy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele sekcji boksu GKKF, partii, wojska i miejscowego społeczeństwa.

● W mistrzostwach Polski w zapasach na rok 1953, które odbyły się we Wrocławiu, tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej Dziewior (Stalinogród), w piórkowej Tobola (Stalinogród), w lekkiej Dąbrowski (Warszawa), w półśredniej Szajewski (Szczecin), w średniej Majewicz (Gdańsk), w półciężkiej Kasperczyk (Stalinogród), w ciężkiej Leitgeber (Poznań). W punktacji drużynowej zwyciężył Poznań — 67 pkt. przed Stalinogrodem — 60 pkt., Warszawą — 57 pkt., Wrocławiem — 26 pkt.

● W mistrzostwach Polski juniorów we florecie, rozegranych we Wrocławiu, tytuł mistrza zdobył Andrzejewski (Warszawa). Rewelacją mistrzostw był Dzięgielewski z Kolejarza (Wrocław), który zajął drugie miejsce, 3) Kozioł (Szczecin), 4) Czypionka (Stalinogród). We florecie dziewcząt tytuł mistrzyni Polski juniorek zdobyła Salbach (Gliwice) wygrywając wszystkie walki finałowe — 7 zwycięstw, 1) Wróblewska (Stalinogród) 5 zwyc., 3) Wolter (Warszawa) 5 zwyc., 4) Pawłowska (Warszawa) 3 zwyc.

● Spotkania piłkarskie o mistrzostwo I Ligi przyniosły wyniki następujące: Budowlani (Opole) — Górnik (Radlin) 1:1 (1:1), Gwardia (Kraków) — Kolejarz (Poznań) 1:0 (0:0), CWKS — Gwardia (Warszawa) 4:0 (1:0), Ogniwo (Bytom) — Ogniwo (Kraków) 2:0 (2:0), Unia (Chorzów) — Budowlani (Chorzów) 3:2 (1:0), Budowlani (Gdańsk) — OWKS (Kraków) 2:3 (0:2). W tabeli I Ligi prowadzi Unia (Chorzów) — stos. pt. 10:0 przed Gwardią (Kraków) — 8:2 i OWKS (Kraków) — 7:1.

● W II rundzie finałowych rozgrywek mistrzostw Polski w koszykówce kobiet Spójnia (Warszawa) pokonała Gwardię (Kraków) 43:23 (28:6), a AZS (W-wa) Kolejarza (W-wa) 60:28 (37:17).

● W turnieju koszykówki męskiej o Puchar Miast, rozegranym w Łodzi zwyciężyła reprezentacja Łodzi, wygrywając wszystkie mecze finałowe. Drugie miejsce zajął Kraków — 2 zwycięstwa, trzecie — Poznań — 1 zwyc., czwarte — Lublin.

● W szosowych mistrzostwach kolarskich Warszawy w wyścigu na 100 km zwyciężył Waliszewski (CWKS) — 2:56:43 przed Kulawikiem (CWKS) — 2:57:46, Chwiedaczem (Górnik) — 2:57:41 i Cuchem (CWKS) — 2:57:53.

● W niedzielę żużlowcy rozpoczęli sezon zawodami towarzyskimi. W Lublinie w trójmeczu żużlowym zwyciężyła Stal (Rzeszów) — 25 pkt. przed Stalą (Świętochłowice) — 17 pkt. i Ogniwem (Lublin) — 8 pkt. Najlepszym zawodnikiem był Iżewski z Rzeszowa, który zwyciężył we wszystkich biegach. W Bydgoszczy w rewanżowym spotkaniu Gwardia pokonała Spójnię 28:25. Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobyli Bonin — 8 i Kurek — 8, dla Spójni — Kupczyński i Słaboń — po 6.

W Lesznie na nowowybudowanym stadionie zawody żużlowe miejscowej Unii ze Stalą (Ostrów) zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 29:25. Najlepszym na torze był Olapiak (Unia), który zdobył 9 pkt. Częstochowski Włókniarz pokonał w zawodach towarzyskich Kolejarza (Rawicz) 28:11. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Blendler z Włókniarza, który wygrał wszystkie swoje biegi.



Spotkanie uczestników zakopiańskiego obozu kadry bokserskiej z wczasowiczami.

Stalowy rumak

Ostatnie chwile przed



Królak w otoczeniu debiutantów Ulika i Wilczewskiego.



Sprawdzanie przyjętego sprzętu.

Fot. Sportowiec

W ubiegły wtorek, po zakończeniu wrocławskiego obozu przygotowawczego, kolarze reprezentujący Polskę w VI Wyścigu Pokoju rozjechali się do miejsc swego zamieszkania, skąd w czwartek przybyli do Warszawy, by ostatecznie przygotować się do wyjazdu do Czechosłowacji.

W piątek otrzymali nowy, doskonały sprzęt a nazajutrz udali się na ostatni w kraju trening.

— Dobry sprzęt, to dobre samopoczucie — powiedział sentencjonalnie Królak.

— Ale najważniejsze, to tu — wskazał na nogi Wójcik, choć w chwilę potem, doceniając mimo wszystko znaczenie roweru, długo namyślał się nad wyborem. Brał rower w rękę, podnosił go w górę, oglądał każdy szczegół,

WŁASNYMI SIŁAMI — WŁASNE BOISKO

Wszystko zaczęło się od tego, że nowohutniccy piłkarze dość już mieli ciągłych, uciążliwych wędrówek po boiskach krakowskich. Piękny sport piłkarski chcieli uprawiać u siebie w domu, gdzie do zwycięstwa zagrzewałby ich doping kilku tysięcy miejscowej młodzieży. Za długo już czekali na urządzenie boiska, dobre chęci poparli teraz ofiarną pracą, realizując swe tegoroczne Pierwszomajowe zobowiązanie.

Widzimy ich, jak w słoneczny wiosenny dzień ochoczo uwijają się na Suchych Stawach z łopatami w ręku. Kończą właśnie niwelować teren. W chwilę później wyładowują z auta części składowe drewnianego baraku.

Pracują żwawo. Na zielonej murawie widnieją już umocowane białe bramki, zmajstrowane z wybrakowanego materiału. Pomysłowości i zapału nie brak. Toteż ogrodzenie, zmontowanie baraku, zbudowanie toru przeszkód, wszystko to będzie zrealizowane w przewidzianym terminie. Murawa z każdym dniem przybiera szatę prawdziwego placu sportowego.

— Cieszę się, że będziemy mieć u siebie w Nowej Hucie boisko — uśmiecha się 19-letni tokarz Fabian Paradowski, pracownik PPW Nowa Huta, wielki zwolennik piłki nożnej. Kiedy trzy lata temu przyszedł tu do pracy, od razu zainteresował się życiem sportowym. W ubiegłym roku był jednym z szukających gościny na stadionach krakowskich. Dziś, wspólnie z innymi, poświęca każdą wolną chwilę realizacji powziętego zobowiązania. Razem z Fabianem cieszą się wszyscy młodzi mieszkańcy Domu Młodego Hutnika pracujący przy boisku.



Przyjmowanie drewnianych konstrukcji baraku. Pomieści on szatnię oraz dość obszerną świetlicę.

Oczywiście, że ma ono charakter prowizoryczny, ale spełni należycie swą rolę do czasu, gdy w Nowej Hucie wybudowane zostaną, zgodnie z planem, obiekty sportowe, na które tak czeka ją budowniczowie pierwszego socjalistycznego miasta.

A. ŚLUSARCZYK



Ogromny walec posłusznie poddawał się wprawnym rękom młodych budowniczych.

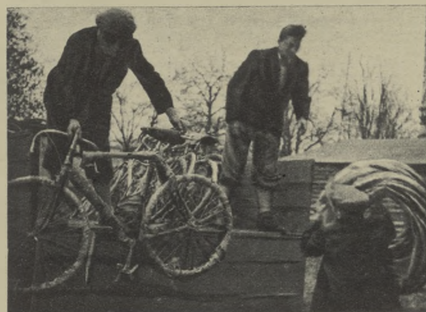


Wyrównywanie terenu. W środku przewodniczący samorządu Domu Młodego Hutnika, Fabian Paradowski.

Fot. Otto Link

gotów do biegu...

wyjazdem do Bratysławy



Wyładowywanie nowego sprzętu.

ważył z rozmysłem, obracał koła, przykładał jak kuglarz w ramę, wreszcie wybrał.

— A wreszcie i tu... — podniósł rękę do czoła — Taktyka, taktyka jazdy. Głowa tak samo pracuje jak nogi, a nawet nogi tak jak głowa.

„Bałtyki" wybrali Hadasik, Królak i Ulik. Był to wielki sukces bydgoskiej załogi, która potrafiła nawiązać równorzędną walkę ze specjalizującymi się w produkcji wyczynowego sprzętu wytwórniami zagranicznymi.

W niedzielę wieczorem reprezentacja Polski na VI Wyścig Pokoju wyjechała do Bratysławy. Reprezentantom — Hadasikowi, Klabińskiemu, Królakowi, Ulikowi, Wójcikowi, Wilczewskiemu oraz rezerwowym — Liszkiewiczowi i Więckowskiemu towarzyszą: kierownik ekipy Wandor, jego zastępca Dudziak, trener Michalak, dr Szymczyk oraz masażysta Sporny.

Przed wyjazdem do Czechosłowacji reprezentanci Polski na VI Międzynarodowy Wyścig Pokoju otrzymali od Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej list następującej treści:

„Drodzy Koledzy!

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej w imieniu ZMP-owców i całej młodzieży naszego kraju przesyła Wam serdeczne pozdrowienia i życzy osiągnięcia jak najlepszych wyników na trasie wielkiego Wyścigu Pokoju — potężnej manifestacji solidarności narodów w walce o zachowanie pokoju na świecie.

Cała młodzież polska z uwagą i ogromnym zainteresowaniem śledzić będzie Waszą walkę o nowe sukcesy sportowe dla naszej Ojczyzny. Jesteśmy głęboko przekonani, że zrobicie wszystko, by uzyskać czołowe miejsce w wyścigu.

Godnie reprezentujcie naszą ukochaną Ojczyznę. Niech Wasz udział w VI Międzynarodowym Wyścigu „Pokoju Praga — Berlin — Warszawa przyczyni się do dalszego umocnienia braterstwa i przyjaźni młodzieży i sportowców wszystkich krajów w walce o zachowanie pokoju".

ORGANIZACYJNE labirynty

Tylko minuty do zaczęcia zawodów. Ci, którzy podążają „na ostatnią chwilę", przyspieszają kroku, ale już na kilkadziesiąt metrów przed wejściem nerwowo nie wytrzymują i zaczynają biec. Przed kasami regularna kolejka oczekujących załamuje się. Zebrani napierają tłumem. Jeżeli wreszcie rozognlony i spocony pacjent przeciśnie się przez wejście, zapomina, że sam przed chwilą robił wiele zamieszania i klnie na organizację zawodów ile wlezie. Stoi teraz w przejściu i zasłania widok siedzącym, bo swojego miejsca ... nie zdążył zająć. Ale własnych błędów nie widzi, dla niego jest winna tylko i wyłącznie organizacja i na niej wyładowuje swój humor (co prawda czasami i organizacja nie dopisuje).



Kadra bokserska trenowała kondycję na obozie w Zakopanem. *Foto: W. Werner*

A przecież od widza wymaga się niewiele. Tylko tego, by we właściwym czasie nabył bilet i spokojnie zajął swoje miejsce. Organizatorzy mieli w związku z imprezą bez porównania więcej spraw do załatwienia. Przypatrzmy się choćby fragmentowi ich pracy. Jeżeli chodzi np. o zwykłe bokserskie zawody, to czynności organizacyjne są stosunkowo mało skomplikowane. Natomiast, gdy przed organizatorami stoi takie zadanie, jak zorganizowanie zbliżających się Mistrzostw Europy w Boksie, to jest to sprawa bardzo trudna i tak skomplikowana, że wymaga już „sztabowego" opracowania.

Każdy szczegół musi być dokładnie rozpatrzony i ustawiony w kolejności i czasie, aby do całości zawodów był dopasowany jak trybik w zegarku. A przecież tych szczegółów organizacyjnych jest wiele. Organizatorzy zbliżających się Mistrzostw Europy w Boksie byli zmuszeni utworzyć osiem komisji dla opracowania ponad pięciuset szczegółów, a każdy z tych detali organizacyjnych wymagał dokładnego przemyślenia i absorbował przez wiele, wiele godzin wielu ludzi.

Przeciętny widz nie orientuje się np. ile czynności będą musieli pokonać organizatorzy, zanim przeprowadzą jedną walkę na zbliżającym się warszawskim turnieju. A bokserów biorących w nim udział będzie wielu. Pełną dziesiątkę prawdopodobnie przyśle ZSRR, Węgry, Szwecja, Finlandia, Rumunia, Włochy, Bułgaria, NRD, Czechosłowacja, nie licząc Polski i innych federacji zrzeszonych w AIBA, które też zgłosiły swój udział.

Pójdźmy śladami boksera. Każdy pięściarz na początku turnieju, stosownie do regulaminu, musi przejść przed zawodami b. dokładne badanie lekarskie, a następnie musi być zważony. Teraz, po ustaleniu wag, można przeprowadzić losowanie przeciwników. Równocześnie z zawodnikami, losuje się do poszczególnych walk sędziów punktowych i ringowych.

Przed walką każdy zawodnik musi pod kontrolą założyć na ręce bandaże (4,5 cm szerokie i nie dłuższe niż 2,5 m) i rękawice. Teraz specjalny przewodnik przyprowadzi pięściarza do ringu, na którym walczy już poprzednio wyznaczona para. Nasz bokser musi być już wtedy przy ringu, bo przecież poprzedzająca jego występ walka może się skończyć przed upływem trzech rund.

Kiedy z kolei nasz pięściarz znajdzie się już między sznurami, musi się tam spotkać z odpowiednim sędzią a obok z odpowiednią obsadą sędziów punktowych. Na posterunku jest także i ta osoba, która mierzy czas i bije w gong. Naszego zawodnika musi przedstawić publiczności zapowiadający walkę, który potem ogłosi jej wynik.

I tak moglibyśmy wyliczać długo, bo przecież nie mówiliśmy jeszcze o dyżurnym lekarzu, protokulancie, komisji sportowej i wielu innych. A jak wiemy zawodników przyjedzie wielu i zawody przeprowadzać trzeba będzie przynajmniej w pierwszej połowie turnieju dwa razy dziennie.

W poniedziałek 18 maja walki prawdopodobnie będą się zaczynać około godz. 16 i 20, we wtorek i środę o 13 i 20, w pozostałe dni gdzieś między godziną 16 i 19, by zakończyć turniej finałami rozpoczynającymi się w niedzielę o godz. 13. Przypominamy, że zawodników należy przywieźć i odwieźć z hali i to nie wszystkich w jednym czasie, trzeba im zapewnić sale treningowe, kwatery itd. itd.

Ten mały fragment obrazuje już chyba jak skomplikowanym mechanizmem jest organizacja zawodów bokserskich. Prawda?

A od widza wymaga się tak mało. Powinien on tylko w odpowiednim czasie przyjść na zawody, zająć spokojnie właściwe miejsce i pilnując kolejki, nie robić tłoku.

Zastosujmy się więc do tych niewielkich wymagań, szanujmy pracę innych i przez spokój pomóżmy im trochę, gdyż tak jak i my, i oni są zwolennikami dobrze przeprowadzonych zawodów.

H. D.



Piłka lekarska — to doskonałe ćwiczenie dla pięściarzy. Na pierwszym planie Chychła i Kasperczak. *Foto: W. Werner*

BEZ TRENINGU WSTĘP WZBRONIONY

Już za kilka dni — 28 kwietnia — rozpoczyna się na terenie całego kraju największa najbardziej masowa impreza sportowa: **Biegi Narodowe.** Pierwszy etap tej imprezy odbędzie się na szczeblu kół i zespołów sportowych, które powinny zmobilizować do startu wszystkich swych członków.

Biegi rozgrywane na tym etapie na dystansach i w kategoriach wieku, przewidzianych regulaminem SPO i BSPO, mają równocześnie charakter:

1. **prób** na normy SPO i BSPO.
2. **zawodów wewnętrznych** o tytuł mistrza Koła.
3. **eliminacji** do II etapu Biegów który odbędzie się na szczeblu powiatu 10 maja br.

Pisząc: **„koła powinny zmobilizować wszystkich swych członków"**, mamy na myśli okres normalnego, prawidłowego **przygotowania do Biegów.** Do startu wolno dopuścić tylko tych, którzy mają za sobą zaprawę zimową i co najmniej 10 terenowych treningów biegowych.

Wiemy, niestety, że z przygotowaniami tymi w wielu kołach i zespołach było bardzo źle. Albo nie mobilo-

Hoffmanki i Jagiellonki

W jakąś kwietniową niedzielę ubiegłego roku warszawskie Hoffmanki pojechały do Kalisza na zawody z tamtejszym SKS-em o wdzięcznej nazwie „Jagiellonka". Ta kaliska Jagiellonka składa się z dziesiątek rozmiłowanych w sporcie dziewcząt i jest jednym z przodujących SKS-ów okręgu poznańskiego, a w Kaliszu nie ma w ogóle równych przeciwniczek — Jakiegoś tam zimowego wieczoru zapaliły się Jagiellonki do gimnastyki przyrządowej

— Może Warszawa — możemy i my! — powiedziały sobie zgodnie koszykarki, siatkarki i lekkoatletki. Może mieć Warszawa swoje Hoffmanki, będzie miał Kalisz też swoje gimnastyczki — No i zaczęły z zapałem ćwiczyć i na równoważni i na kozłe i na skrzyni. A potem w Poznaniu na okręgowych zawodach gimnastycznych kaliszanki zdobyły wicemistrzostwo.

Kiedy tak, — to zapraszamy do nas Hoffmanki Jak uderzyć to od razu mocno.

Kalisz — choć to bastion różnych sportów — zawodów gimnastycznych jako żywo jeszcze nie widział. Toteż na zawody z udziałem warszawianek zwaliło się narodu co nie miara. Bardzo się zawody podobały i wzięły Kalisz bez reszty. Tym razem wygrały bez większego trudu reprezentantki stolicy. Oczywiście w gimnastyce, bo w koszykówce, to wicemistrzyniom Warszawy „jakoś" nie wyszło, a raczej wyszło 10:15 dla Kalisza (choć u Hoffmanek grała rok temu Hanka Sołkowna, dziś zawodniczka ligowego Kolejarza).

— Za rok rewanż w Warszawie.

No i niedawno na pięknie udekorowanej sali MDK w ramach święta sportowego gimn. Hoffmanowej zobaczyliśmy dwumecz: „Jagiellonka" — „Hoffmanowa" tym razem w Warszawie Widzów a w stolicy zebrało się coś koło tysiąca, a wśród nich całe dziesiątki „rywalek" z żeńskich SKS Warszawy.

Zawody zaczęły się bardzo uroczyście, były oczywiście przemówienia, życzenia, no i wiadomo — wymiana pięknych kwiatów, proporczyków, pełna prezentacja zawodniczek, a na koniec przyszło to co najgorsze — start

Okropnie były stremowane i Jagiellonki i Hoffmanki Te ostatnie to jeszcze bardziej niż kaliszanki A dla towarzystwa stremowane były i cztery miłe studentki III roku AWF, którym przyszło sędziować te zawody — Tyle ludzi!

Program zawodów obejmował ćwiczenia wolne, na równoważni i skok przez kozła według programu Spartakiady Szkolnej, ponadto skok kuczny przez kozła i skok dowolny na dowolnym przyrządzie „Hoffmanową" reprezentowały: Gawlikowska, Kowza, Nieroda, Ziajowska, Ziółkowska i debiutantka Irmina Żnudzka, barw Kalisza broniły: Banaszkiewicz, Galińska, Karwacka, Maluszkiewicz, Męrzyńska i kapitalna Irena Stasiak.

Trema panowała w czasie ćwiczeń wolnych straszliwa. Raz po raz któraś z zawodniczek skromnie opuszczała oczęta i podnosiła rękę do góry, z uprzejmą prośbą do sędziów o poprawkę. Ale i poprawki nie wiele pomogły. Tylko Ziajowska i Stasiak przekroczyły 9 pkt., no i naturalnie „nasza najlepsza" tj. Anka Gawlikowska, która przy szalonych brawach sali uzyskała 9,85 pkt.

Na równoważni było już mniej tremy, ale „trup" walił się jeszcze dość gęsto. Wygrała Stasiakówna (9,7 pkt.) przed Ziajowską (9,65 pkt.) Zawody robiły się coraz bardziej ciekawe Kaliszanki zaczęły coraz lepiej punktować. Widownia reaguje jeszcze żywiej, ale ładnie po sportowemu, nagradzając oklaskami i swoich i gości. Przy wielkim aplauzie widowni kaliszanki wygrywają zespołowo skok na Spartakiadę. Robi się coraz głośniej: „Hoffmanki — nie dać się".

Skok kuczny Bożena Kowze ratuje honor stolicy i w trudnym tym skoku wyciąga aż na 9,9 pkt., pociągając swoim przykładem resztę koleżanek Od tego momentu żadna z Hoffmanek niżej od dziewięciu punktów nie schodzi

W skokach dowolnych najmłodsze dziecię „Hoffmanowej", pamiętne na wielką tradycję u Hoffmanek, imienia Irmina, pokazuje tzw klasę i inkasuje za świetnie wykonany skok rozkroczny przez podwyższoną skrzynię wszerz — 9,8 pkt. Wprawdzie i Hala Męrzyńska wywalcza tę samą notę dla Kalisza, ale warszawianki wpadły już w trans i ostatecznie wygrały ten zacięty pojedynek 274,85:270,75 pkt Dla jednych i drugich posypały się rzęsiste brawa (kwiatów z powodu przedwiośnia było jeszcze niewiele).

W czasie zawodów koszykówki bój toczył się na dwu frontach: — jeden na sali, gdzie kaliszanki punktowały jak przystoi drużynie zgranej i umiejącej strzelać, a drugi — na wysokiej galerii, gdzie dwudziestu wesołych studentów z „Polibudy" walczyło zwycięsko z trzystu rozżalonymi „Hoffmankami!". Na basowy okrzyk „Kalisz, Kalisz!" trzysta młodych gardziołek wybuchało rwącym się pod sufit sopranem „Hoffmanowa! Hoffmanowa!".

Mimo trzystu gorąco bijących serduszek wygrały kaliszanki 36:8.

„Straszne!" — osądziły zgodnie wynik — i zawodniczki warszawskie i ich koleżanki z góry

To nic — za rok rewanż w Kaliszu!

TADEUSZ OKSZA



Anka Gawlikowska — czołowa gimnastyczka gimn. Hoffmanowej w czasie ćwiczeń wolnych. Wykonuje je w granicach 9,8 — 10 pkt.

Fot CAF



Trzy wybijające się ostatnio zespoły gimnastyczne uczennic warszawskich: u góry — SKS „Żelazna" i SKS „Hoffmanowa", u dołu SKS Lic. Pedag. z ul. Stawki.

Fot CAF

no nic, albo też treningi rozpoczęto dosłownie w ostatniej chwili, na tydzień dwa przed startem.

Podobnie było w zeszłym roku nie tylko z Biegami Narodowymi, ale również z innymi próbami na SPO i BSPO. **Start bez przygotowania był zjawiskiem powszechnym.**

Jak wiemy próby na odznakę odbywają się **na zawodach**. Normy zdobywa się więc w walce nie tylko o sekundy i centymetry, ale również i o miejsce w konkurencji, o zwycięstwo Dlatego też ambicją każdego. kto przystępuje do prób na SPO, powinno być osiągnięcie jak najlepszych wyników, jak najlepszego miejsca, zdobycie odznaki wyższego stopnia, uzyskanie klasy sportowej Przy takim nastawieniu nie do pomyślenia jest start bez odpowiedniego przygotowania

— **Jak przygotować się do prób i jak zdawać normy na odznakę SPO?** — takie pytanie stawia sobie wielu początkujących sportowców, którzy pozbawieni są opieki instruktorskiej.

Postaramy się dać **najogólniejsze wskazówki**, odsyłając - jeśli chodzi o szczegóły — do literatury fachowej, którą znaleźć można w serii broszur wydawanych przez GKKF w ramach „Popularnej Biblioteczki Sportowej" oraz w miesięczniku „Koło Sportowe".

Okres prób na SPO powinien być poprzedzony **kilkumiesięczną zaprawą zimową**, na którą składają się codzienna gimnastyka poranna i co najmniej raz w tygodniu ćwiczenia na sali lub w terenie na wolnym powietrzu (gimnastyka, marszobieg, skoki, rzuty i gry).

Gimnastyka powinna się opierać głównie na zestawie ćwiczeń, które przewidują normy SPO w danej kategorii wieku

Po zaprawie zimowej, mającej za zadanie ogólne podniesienie sprawności fizycznej i kondycji, wczesną wiosną rozpoczynamy **stałe marsze i biegi na przełaj**, oczywiście nie zaniedbując systematycznej gimnastyki i ew. gier sportowych jak siatkówka i koszykówka. Treningi biegowe należy przeprowadzać 2 razy w tygodniu tak, aby w okresie Biegów Narodowych mieć już ich za sobą co najmniej 10.

Tak powinna wyglądać w ogólnych zarysach zaprawa w okresie poprzedzającym bezpośrednio pierwsze próby na odznakę

Jak wiemy, w kategorii młodocianych w wieku 15—16 lat oraz w kategorii kobiet i mężczyzn w wieku od 17 lat wzwyż mamy **5 norm obowiązkowych** (gimnastyka, tor przeszkód pływanie, marsz, bieg) i **4 normy do wyboru**. Zaprawa zimowa i wczesnowiosenna opiera się przede wszystkim na dwóch podstawowych dziedzinach sportu: **gimnastyce i lekkoatletyce** (marsze, biegi) Dlatego pożądane jest, aby przystępując do prób na SPO, na pierwszy ogień poszły konkurencje z tych dwóch dziedzin sportu, a więc z ćwiczeń obowiązkowych — gimnastyka, marsz i bieg oraz ew. z ćwiczeń do wyboru — gimnastyka w grupie II i bieg na przełaj w grupie IV. Potem możemy przystąpić do treningu w takich dziedzinach jak pływanie, z lekkoatletyki sprinty, skoki i rzuty, kolarstwo, wioślarstwo itp.

Pamiętać musimy, że jeśli nie uprawiamy stale danej dziedziny sportu, przystąpienie do próby należy poprzedzić co **najmniej miesięcznym treningiem**. Posiadając za sobą zaprawę zimową i wiosenną, krócej oczywiście będziemy się przygotowywali do takich konkurencji jak tor przeszkód czy sprinty. W innych dziedzinach trening powinien trwać co najmniej 6 tygodni.

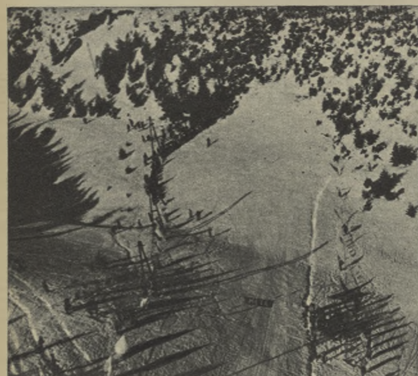
— Dlaczego teraz piszecie o przygotowaniach do SPO, kiedy już dawno minęła zima, a wiosna jest w pełni? — zapyta z pewnością niejeden z Czytelników.

Otóż podajemy powyżej **ogólne zasady normalnego, prawidłowego przygotowania do prób na odznakę SPO**. Jeśli dziś w drugiej połowie kwietnia zdecyduje się ktoś na przystąpienie do treningów — do czego zresztą gorąco namawiamy — powinien, trzymając się tych wytycznych, najbliższe miesiące poświęcić głównie gimnastyce i marszobiegom tak, aby w lipcu rozpocząć treningi do poszczególnych prób na SPO W ten sposób cały cykl treningowy i okres zdawania norm w stosunku do opisanego wyżej przesunie się o kilka miesięcy.

J. D.

KONDYCJA ZWAŻONA I ZMIERZONA

NA POCZĄTKU SEZONU L-A



Meta FIS I z ową słynną trybuną, na którą często wpadali całym impetem zjazdowcy...

Wczesną wiosną, jeśli masz kłopoty z odnalezieniem jakiejś wyczynowej grupy sportowych mistrzów, jedź prosto do Zakopanego, tam bez wątpienia spotkasz ich wcześniej czy później, na Krupówkach lub Kalatówkach.

Tatry stały się Mekką wszelkich dyscyplin sportowych. W Imperialu na Bystrem można sobie uciąć kwietniową rozmowę z zasłużonym mistrzem Foktem o sukcesach Keveya, który zresztą dostępny jest w tym samym czasie o piętro niżej — w hotelu Morskie Oko, na Kalatówkach zapoznać się z harmonogramem Sztama, w Orbisowym „Kmicicu" spędzić miłą chwilę z reprezentacyjną dziesiątką bokserów, a później dowiedzieć się, że zespół motocyklistów, wioślarzy czy lekkoatletów jest właśnie w drodze do Zakopanego lub, że wyjechał stąd wczoraj.

Zakopane to płuca naszego sportu. Tu kadry zaopatrują się w siły przed decydującymi walkami sezonu. Zakopane nabrało wielkiego sportowego rozmachu, służy dziś nie tylko wąskiej grupce zakopiańczyków w ich śniegowych specjalnościach. Dzięki mądrej koncepcji (choćby nawet tylko poszczególnych zrzeszeń), staje się coraz bardziej kondycyjną bazą naszego sportu wyczynowego. Koncepcja słuszna, a przy lepszej opiece lekarskiej i centralnym zorganizowaniu zasady „oddechu tatrzańskiego" przed wielkim sezonem, może mieć decydujące znaczenie w osiąganiu szczytowej formy.

Ciekawa byłaby tu wymiana zdań organizatorów, lekarzy i trenerów.

Czy np. kolarze, w pewnym etapie przygotowań, nie powinni korzystać z wyśmienitego górskiego powietrza, które tak wybitnie podnosi kondycję zawodnika? Nawet umiejętne stosowanie narciarstwa w formie nie męczących spacerów, małych, całkowicie bezpiecznych zjazdów, miałoby z pewnością korzystny wpływ.

W dniach otwarcia lekkoatletycznego sezonu w całym kraju sprawa zapasu sił, kondycji fizycznej jest szczególnie aktualna. Przy martwym u nas sezonie zimowym zwrócenie największej uwagi na kondycję fizyczną ma rzeczywiście nadzwyczaj istotne znaczenie.

Bardzo mierne wyniki wiosenne lekkoatletów, przy dobrej podstawie zdrowia, nie są niczym groźnym ponieważ mogą i zwykle bywają szybko poprawiane. Chodzi jednak o to w jakim stanie kondycyjnym znajduje się czołówka każdego zrzeszenia. Lekkoatleta nie trenujący swej specjalności w ciągu zimy i nie uprawiający żadnego zastępczego sportu, nawet najlepiej odżywiony i wypoczęty nie będzie w wysokiej kondycji sportowej.

Stwierdzenie w jakiej formie kondycyjnej jest czołowy aktyw wyczynowców umożliwiłoby zastosowanie najwłaściwszego treningu w normalnych już u nas sezonowych warunkach.

A więc dochodzi do głosu owa współpraca nauki ze sportem, o czym się ostatnio coraz więcej mówi i pisze. Właśnie wynikiem tej współpracy, tej podbudowy naukowej będzie uzyskanie możliwości ustalenia stopnia kondycji fizycznej zawodnika, bez której to diagnozy nie można zaplanować właściwego treningu.

Wracając do Zakopanego wydaje się, że tak jak w lecie lekkoatletyka narciarzom, tak w zimie Zakopane (niestety bez nadużywania nart) lekkoatletom bardzo rozszerzyłyby perspektywy europejskich sukcesów.

E.

ELIKSIR

Nelson lub nożyce. Pierwszy był słynnym admirałem, lubiącym nade wszystko zrazy (stąd zrazy po nelsońsku), a nożyce — cóż nożyce — pomyślą laicy. Ale w zapasach terminy te mają bardzo wyraźne znaczenie. Nelsony znane były jeszcze przed Nelsonem, a nożyce zamykali już na głowach przeciwników Grecy i Rzymianie. Nie rozumiecie w dalszym ciągu? To nic, autor niniejszego reportażu jeszcze trzy dni temu też chciał wiązać suplesy jak supły, ale dziś dzięki obrazowości wyjaśnień b. mistrza Władysława Maksymiaka (potem, niestety, pokazał mi nożyce praktycznie na mojej szyi, jeszcze to czuję) — pojąłem coś niecoś, co w skrócie telegraficznym poniżej.

Więc, styl walki grecko-rzymski. Grecko-rzymski dlatego, a nie np. wolny, bo jest on najbardziej rozpowszechniony i znany, najbardziej ujęty w teorię. Zapaśnicy mogą chwytać się za ręce, szyję i tułów do pasa. Spotkanie wygląda tak: pierwsze 8 minut walczy się w pozycji stojącej, po krótkiej przerwie zawodnicy przechodzą do tzw. parteru, czyli jeden z nich przyklęka na macie, a drugi atakuje. I wreszcie finał prowadzony znów na stojąco. Cała walka trwa najdłużej 15 minut. Ale bardzo często spotkanie kończy się o wiele szybciej. Piękny suples, czyli przerzucenie przeciwnika i leży na obie łopatki.

Zapaśnicy podzieleni są na osiem kategorii, od muszej (52 kg), do ciężkiej (od 87 kg).

(OD NASZEGO

No cóż, wszystko zrozumiałe? Podziękujmy mistrzowi Maksymiakowi za informacje i chodźmy na widownię mistrzostw Polski we Wrocławiu.

ZMARTWIENIE TOBOŁY

W ciągu trzech dni przez trzy maty przewinęło się (trzeba to rozumieć dosłownie) 140 zawodników. Eliminacje, ćwierćfinały, półfinały, finały... Każdy walczy codziennie po dwa razy. Każdy chciałby dwa razy dziennie widzieć najprzyjemniejszy obrazek: przeciwnika leżącego na łopatkach.

Walczy ze Szczepaniakiem olimpijczyk Toboła, mistrz Polski na rok 1952. Trzymają się za karki. Szczepaniak co chwilę odrywa się od Toboły, cofa do tyłu. Olimpijczyk idzie za nim krok w krok. Atakuje, podciąga do góry, stara się przerzucić przez bark. Udało się. Ale na macie Szczepaniak wyrywa się i znów cofa do tyłu.

Tymczasem publiczność, która na początku spotkania zawsze dopinguje słabszego, teraz gdy minęło sześć minut, a w parterze znów nie ma walki, woła do Toboły:

— Atakuj! Nie bój się Szczepaniaka! — Ale Szczepaniak odsuwa się, przyciska do maty, odskakuje. Toboła, w pewnym momencie klęka... i patrzy. Patrzy smutno na Szczepaniaka i nie wie już co ma robić.

Minęło wreszcie 15 minut i sędziowie ogłosili zwycięstwo Toboły na punkty.

KOMENTARZ PIŁKARSKI

18 BRAMEK W LIDZE



Pojedynek dwu kandydatów do reprezentacji Polski: Baszkiewicz (Gw.) i Wieczorek (CWKS) w meczu CWKS — Gwardia 4:1.

Fot. S. Rogikowski

Szybko



Po próbie K. Brun (w środku) omawia z konstruktorem silnika GAD inż. Gajęckim wrażenia z jazdy. Z lewej mistrz sportu i doskonały konstruktor Jerzy Jankowski.

Próba szybkości dla motocykli i samochodów zorganizowana przez Warszawski Okręg PZMot. pomimo dużej odległości od miasta przyciągnęła na szosę modlińską wielu zwolenników sportu motorowego. Większość z nich, niestety, rozczarowała się, gdyż próba pod każdym względem wypadła słabo.

Przede wszystkim ilość startujących zawodników. Czy naprawdę tylko 7 motocykli i 5 samochodów mogło wystartować w takiej próbie? Był jednak plus tego, że na starcie stanęła tak niewielka liczba uczestników. Jeśli próba 12 pojazdów trwała 2 i pół godziny, to ile czasu trwałby przejazd choćby 30 maszyn?

Jeśli chodzi o wyniki sportowe to również nie widzieliśmy żadnych specjalnych rewelacji. Przy okazji przypominamy, że szybkości maszyn podawane często na innych imprezach motorowych wydają się nam przesadzone. Słyszy się wtedy, że jakaś np. 125-ka miała na prostej 120 lub 130 km/godz. Sceptycy kiwali z powątpiewaniem głową i mówili: „Na dwie godziny, z góry i z wiatrem". Teraz okazuje się, że mieli rację. W rzeczywistości według czasów osiągniętych na próbie, szczytowa szybkość przystosowanej SHL-ki

MŁODOŚCI

SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

— Dlaczego tak jakoś wam nie idzie? — pytam Tobołę po walce.

— Ach, to jest straszne. Niech pan napisze, żeby oni mnie nie bali się. Cóż z tego, że jestem mistrzem Polski. Jeżeli tak dalej pójdzie, to ja bez walki obronię tytuł. A ja chcę trochę pokręcić się.

Toboła obronił tytuł. Tylko że w finałach nie mógł już narzekać na przeciwników. Ściskali mistrza tak, że po walkach musiał od razu pędzić do lekarza.

— Zaklej pan mi to starte ramię, bo wzięli się już za mnie...

ELIKSIR MŁODOŚCI

We wrocławskim kinie „Śląsk" wyświetlają „Cesarskiego piekarza". Poszli na film zapaśnicy. Oglądali arcyciwanych alchemików, szukających w przepastnych kotłach eliksiru młodości. Tego żądał od nich król Rudolf.

Syrecki, mistrz Warszawy wagi półciężkiej, siwiuteńki, jak gołąbek, siedział przede mną. Dziś wygrał dwie walki. Choć ma prawie 50 lat, pokonał dwóch młodych zawodników ze Śląska. Po seansie rozmawiamy o filmie.

— Oni szukali tak długo eliksiru — śmieje się Syrecki — a ja znam go. Zapasy! — to jest eliksir. Jestem siłaczem od najmłodszych lat. Już jako mały pędrak dawałem radę wszystkim na podwórku. Gdy zwyciężyłem podwórko, wyzwałem najsilniejszych z ulicy Miodowej.

MISTRZ MAKSYMIAK UCZY W SZKOLE

Z zapaśnikami zwykliśmy kojarzyć sobie ogromnych kolosów łamiących podkowy jak zapałki. A są to najczęściej ludzie średniej budowy i w różnym wieku. Oczywiście, im młodsi, tym lepsi. I tak było właśnie na tych mistrzostwach. Tytuły obroniło tylko trzech zawodników, w tym dwudziestoparoletni Toboła. Np. w wadze lekkiej trzy pierwsze miejsca zajęli zawodnicy mający średnio 22 lata, a w zeszłym roku przeciętna była 36.

Nowy mistrz Dziewior, Bolesław Dąbrowski (jeden z trzech), Majewicz, Kasperczyk — wszystko to ludzie młodzi. A już największą sensacją była przegrana mistrza wagi ciężkiej, Mąki. Ten stukilkudziesięciokilogramowy zawodnik w półfinałach przegrał na łopatki w jedenastej, a potem w pierwszej minucie.

Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był Bogusław Klajn, 15-letni, szczuplutki chłopak.

— Szczuplutki, ale z niego, zobaczycie, będzie pierwszorzędny zawodnik — ocenia Klajna Maksymiak.

— Jak zetknęliście się z atletyką? — pytam Klajna.

— W zeszłym roku przyszedł do naszej szkoły, do Technikum Budowlanego, Maksymiak. Mówił, że chciałby założyć u nas sekcję zapaśniczą. Zaprosił nas do swego mieszkania, pokazywał swoje pamiątki, mówił o trudnych warunkach treningu przed wojną. Zapaliliśmy się do maty. Dziś nasza sekcja przy SKS liczy 30 członków.

UWAGA, SCHODZIMY DO PARTERU

W niedzielę wieczorem zakończyły się mistrzostwa. Publiczność wrocławska gorąco oklaskiwała ośmiu nowych mistrzów. Podkreślamy oklaskiwała, bo już w niedzielę rozumiała najważniejsze zasady walki. Uszy trzeba było sobie zatykać, gdy Kasperczyk dociskał Leitgebera na drugą łopatkę.

— Ciągnij, ciągnij!

Wrocławianie z zapasami są już za pan brat. Ale na razie tylko wrocławianie. Bo mimo wszystko, atletyka nie jest jeszcze u nas popularna. A sport to naprawdę piękny. Jak opowiadał Syrecki: Mam 47 lat, ale czuję się jak dwudziestolatek. Zdrów i wesół!

A. BRONIAREK

Piękny przerzut z tylnego pasa.

Fot. CAF

Chorzowska Unia umocniła się na pozycji przodownika I ligi, wygrywając derby śląskie jednak po ciężkiej walce. Na drugie miejsce wysunęła się znowu krakowska Gwardia, po nieznacznym zwycięstwie nad poznańskim Kolejarzem, którego atak stracił jakoś od dwóch niedziel przebojowość. Trzecią pozycję obsadzili wojskowi krakowscy, uzyskując na dość trudnym gdańskim terenie remis z Budowlanymi, chociaż do przerwy prowadzili już nawet 2:0.

Spotkanie dwu Ogniw w Bytomiu raz jeszcze udowodniło chimeryczność formy krakowskiej drużyny. Budowlani z Opola zapisali na swoje konto pierwszy punkt w lidze, remisując z Górnikiem radlińskim, ale forma ich w dalszym ciągu pozostawia dużo do życzenia.

Warszawska Gwardia, przegrywając wysoko 0:4 z CWKS-em, spadła na przedostatnie miejsce w tabeli i jeżeli drużyna ta nie scementuje się jak najszybciej i nie zgra zespołu, będzie poważnie zagrożona spadkiem do II ligi. W warszawskich derbach CWKS był zdecydowanie lepszy (jednak mecze tej drużyny z Kolejarzem (Poznań) i Górnikiem (Radlin) stały na wyższym poziomie). Cieszy nas dobra forma obu pomocników Bieńka i Wieczorka (najlepsza formacja CWKS) oraz bramkarza Szymkowiaka — kandydatów do reprezentacji na Czechosłowację. Chcemy również zwrócić uwagę na Szymborskiego (strzelił Gwardii trzy bramki), którego nazwiska nie znaleźliśmy w wykazie 25 graczy kadry, a który, naszym zdaniem, powinien trafić do jednego z reprezentacyjnych zespołów.

W II lidze warszawski Kolejarz jest zdecydowanym przodownikiem tabeli. Ostatnia niedziela przyniosła tu kilka niespodzianek. Bytomscy Górnicy ulegli w Warszawie Spójni, krakowscy Włókniarze — kieleckiej Gwardii i wreszcie tarnowskie Ogniwo — Górnikom z Wałbrzycha aż 1:4. Porażki łódzkich Włókniarzy ze Stalą sosnowiecką należało raczej oczekiwać, nic bowiem nie wskazuje na powrót Włókniarzy do pierwszej ligi.

Po minionej piątej niedzieli ligowej czeka nasze najwyższe klasy piłkarskie dłuższa, bo miesięczna przerwa. Następna runda rozegrana zostanie dopiero 17 maja. A w tym okresie — pierwsza międzynarodowa próba tegoroczna: spotkanie z Czechosłowacją. (JJ.)

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

● W Neapolu, przy udziale przeszło stu zawodników reprezentujących 22 kraje, rozegrane zostały mistrzostwa świata i Europy w walkach zapaśniczych w stylu klasycznym. Wielki sukces odnieśli reprezentanci ZSRR, potwierdzając swoje sukcesy olimpijskie i udowadniając, że są najlepszymi na świecie w tej dyscyplinie sportu. Zawodnicy ZSRR zajęli pierwsze miejsce w oficjalnej klasyfikacji zespołowej, zdobywając 5 złotych medali, 1 srebrny i 1 brązowy.

Wyniki ostateczne walk w kolejności wag od muszej do ciężkiej:

1) Gurewicz (ZSRR), 2) Barek (Turcja), 3) Alaurice (Belg.). 1) Terian (ZSRR), 2) Hodos (Węgry), 3) Cocco (Włochy). 1) Andberg (Szwecja), 2) Grioppa (Włochy), 3) Balsam (Liban). 1) Frey (Szwecja), 2) Lehtinen (Finl.), 3) Safin (ZSRR). 1) Szatworjan (ZSRR), 2) Silvassy (Węgry), 3) Benedetti (Włochy). 1) Kartozija (ZSRR), 2) Grönberg (Szwecja), 3) Rauta (Finl.). 1) Englas (ZSRR), 2) Grondahl (Finl.). 1) Antonsson (Szwecja), 2) Kotkas (ZSRR), Antonio (Włochy).

W klasyfikacji zespołowej ZSRR zdobył 41 pkt., przed Szwecją — 23 pkt., Finlandią — 20 pkt., Włochy — 17 pkt., dalej idą Turcja, Węgry, Liban i Rumunia.

● W ZSRR rozpoczęły się mistrzostwa piłkarskie na rok 1953 przy udziale 12 zespołów. Tytułu mistrzowskiego broni moskiewski Spartak. Pierwsze niedzielne wyniki: Dynamo (Kijów) — Zenit (Leningrad) 1:0, Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — Moskiewski Okr. Wojskowy 1:1, Spartak (Vilnius) — Torpedo (Moskwa) 1:0, Dynamo (Tbilisi) — Spartak (Moskwa) 0:0, Lokomotiw (Charków) — Dynamo (Moskwa) 0:2.

● W Rumunii na trasie Bukareszt — Stalin — Bukareszt rozegrano wyścig kolarski o nagrodę gazety „Scanteia" stanowiący jednocześnie jedną z eliminacji przed VI Wyścigiem Pokoju. Zwyciężył Jon Constantinescu, który przebył trasę długości 320 km w 9:18:44, przed Chicombanem.

● W rozegranym w Amsterdamie międzypaństwowym meczu piłkarskim Belgia pokonała Holandię 2:0 (2:0).

● W międzypaństwowym meczu piłkarskim Szkocja zremisowała z Anglią 2:2.

● W zawodach lekkoatletycznych w Birmingham (USA) padły następujące wyniki: 100 y — Wels 9.6, 2 mile Eokhoff (Norwegia) 9:28.8, 120 y — płotki Mc Nulty 14.1, wzwyż — Hall 2.04, kula — Nilsson (Szwecja) 16.28. Jan Lea przebiegł 220 y w 21,1, a mistrz olimpijski O Brien pchnął kulą 17.64 m.

● Francuz Eminente przepłynął w Medinlante 100 m st. dow. w 58.9 przed Jany — 1.00.5. Bozon miał na 100 m st. grzb. 1:05.5. Wśród kobiet Lusien ustanowiła na 100 m st. klas. rekord Francji czasem 1:28.7.

● Na posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego w Meksyku ustalono ostatecznie, że Igrzyska Olimpijskie w 1956 r. odbędą się w Melbourne w Australii w dniach od 22. XI. — 8. XII.

rozczarowaliśmy się

Włodarczyk podczas próby na przystosowanym NSU.

K. Brun przed startem na oprofilowanym GAD-zie. Podczas jazdy zawodnik jest zupełnie zakryty aluminiową obudową i stawia dużo mniejszy opór powietrzu.

Fot. Z. Kupczyk

nie przekracza bowiem 85 km/godz., zwykłej Jawy 100 km/godz., a szybkość przystosowanego NSU 250 ccm waha się w granicach 130 km/godz. W kat. 500 ccm Markowski na Triumphie osiągnął 175 km/godz. Szkoda tylko, że startował on samotnie i nie mógł z nikim porównać wyników.

Próba szybkości przewidywała również ustanawianie rekordów Polski na maszynach krajowej produkcji. Do konkurencji stanęły dwie SHL-ki 125 ccm i GAD 250 ccm, który po raz pierwszy został użyty jako silnik motocyklowy. Należy wyjaśnić, że GAD skonstruowany został przez inż. Gajęckiego, jako silnik wodny i ma piękne wyniki w postaci kilku światowych rekordów osiągniętych w ubiegłym roku przez ślizgowce. Jego wynik na lądzie też nie jest zły, jeśli weźmiemy pod uwagę, że są to dopiero pierwsze próby i konstruktorzy będą musieli jeszcze wiele pracować nad przygotowaniem tego silnika.

Krzysztof Brun, który wspólnie z inżynierem Gajęckim zajmuje się tym motocyklem, twierdzi, że wynik 125 km/godz. jest daleki od końcowej możliwości tej maszyny i że teraz dopiero zaczyna się przy niej praca, a po pierwszej próbie będzie można wziąć się do precyzyjnej regulacji silnika, do zgrania systemu wydechowego, słowem, do ostatniego retuszu.

Rekordy osiągnięte w tej próbie są gorzej niż słabe.

Czy organizatorzy nie potrafili przewidzieć, że tego rodzaju próba, jeśli w ogóle ma być zrobiona, powinna zapewnić wyniki i rekordy Polski stojące jednak na pewnym poziomie. Przecież nie było trudno przewidzieć, że maszyny zgłoszone do próby nie posiadały, niestety, warunków technicznych potrzebnych do ustanawiania rekordów.

E. KOS.



CSR — Pierwszy w tym roku gospodarz Wyścigu Pokoju — Czechosłowacja i tym razem bardzo troskliwie i od wielu już miesięcy przygotowywał reprezentację.



CSR — Na zdjęciach widzimy kolarzy CSR na zimowych i wiosennych trasach. Na pierwszym zdjęciu: Malek i Svoboda, na drugim Svoboda i rezerwowy w rb. Vesely.



NRD — Ostatnie treningi w Tharandt pod Dreznem. Na pierwszym planie stary znajomy Schur.

Sport-Foto-Kollektiv



NRD — „Rekordzista" Neukirsch (6.500 ccm), Paul Dinter i Ete Zawadzki próbują sprawności swych płuc.

Sport-Foto-Kollektiv

VI Wyścig Pokoju

Berlin — Leipzig — Chemnitz — Karlovy Vary — Praha — Decin — Bad Schandau — Goerlitz Zgorzelec — Wrocław — Stalinogród — Łódź — Warszawa — Brno — Bratislava

Oslo 1200 km — Kopenhaga 1350 km — Hamburg

Wśród intensywnych przygotowań kolarzy wielu krajów zbliża się, dla wielu szybciej od kalendarza, dzień startu do tradycyjnego, rosnącego wciąż w swym politycznym znaczeniu, wzbudzającego coraz większe zainteresowanie, wielkiego sportowego wydarzenia — Wyścigu Pokoju.

Ze skromnych w swych rozmiarach początków sprzed sześciu lat, stał się Wyścig Pokoju potężnym zawołaniem, wyrazem międzynarodowej solidarności sportowców krajów Europy w ich wspólnej walce o Pokój. Stał się wspólną sprawą tych wielkich mas robotników, chłopów, inteligencji, młodzieży, towarzyszących Wyścigowi na całej trasie wzdłuż czechosłowackiej, niemieckiej i polskiej ziemi, i tych setek milionów ludzi, którzy przy głośnikach w kilkunastu językach narodów Europy słuchać będą komunikatów z pokojowego placu sportowego boju.

Już na pół miesiąca przed startem zgłoszono do Komitetu Organizacyjnego 14 drużyn, z których 10 stanowią oficjalne reprezentacje państwowe: Austrii, Belgii, Bułgarii, CSR, Danii, Norwegii, NRD, Polski, Rumunii i Węgier. Ponadto reprezentacje robotnicze Finlandii, Francji, Polonii Francuskiej i Włoch.

Polskę reprezentować będą: Hadasik, Klabiński, Królak, Ulik, Wilczewski i Wójcik oraz jako rezerwowi Liszkiewicz i Więckowski. Obok nich oprócz dziesiątków nieznanych nam jeszcze bliżej kolarzy, ujrzymy na trasach Wyścigu naszych starych znajomych: Czechosłowaków Svobodę, Knezourka, Nesla, Ruziczkę, Duńczyków Olsena, Ostergaarda, Pedersena, Belgów Verschurena, Vanhovena, Looverena, Francuza Audemarda, Austriaka Deutscha i wielu, wielu innych.

Wszędzie, wzdłuż całej trasy, serdecznie i radośnie witać ich będą miliony tak samo jak oni myślących ludzi...



POLSKA — Spośród tej jedenastki wybrano już szóstkę. Za dziesięć dni czytać o niej będą już miliony. Oto prosta arytmetyka Wyścigu. Od prawej: Więckowski, Hadasik, Liszkiewicz, Chwiędacz, Królak, Ulik, Wilczewski, Klabiński, Łasak, Wójcik, Waliszewski.

Fot. CAF



POLSKA — Na podwrocławskiej szosie. Starzy rutyniarze Hadasik i Wójcik wzięli pod swe skrzydła debiutanta Wilczewskiego.

Fot. CAF

GIMNASTYCY bez nóg)

Wrocław, Hala Ludowa — indywidualne gimnastyczne mistrzostwa Polski w klasie I i mistrzowskiej. Odbywa się jednocześnie 5 konkurencji: w lewej części hali zawodniczki demonstrują ćwiczenia wolne w układzie obowiązkowym, w środku — zawodnicy ćwiczą na poręczach i koniu z łękami, w głębi, na wprost sceny, przeprowadzane są 2 konkurencje: równoważnia i skoki zawodniczek przez konia.

5 konkurencji jednocześnie! Nie wiadomo co oglądać, wybór dość urozmaicony. Dużym zainteresowaniem cieszą się ćwiczenia wolne. Wszystko idzie sprawnie, z jednym tylko maleńkim „ale"... Przy pięciu równocześnie konkurencjach nie ma mowy o zachowaniu ochrony ćwiczących przez trenera. Żadne zrzeszenie nie przyjechało przecież z pięcioma trenerami... **A ochrona ćwiczącego — to rzecz bardzo ważna.**

Na szczęście obeszło się bez żadnego poważniejszego wypadku.

Obserwujemy skoki przez konia. Poza nielicznymi wyjątkami wszystkie uczestniczki **skakały bardzo słabo**. Niedomagał rozbieg, odbicie — „jak pójdzie", raz lewą, raz prawą nogą, raz bliżej, raz dalej. **Dlaczego?** Bo żadna z tych zawodniczek nie uprawia lekkoatletyki, nie trenuje skoku w dal, nie ma pojęcia o wymierzaniu rozbiegu i celnym odbijaniu się.

Patrzymy na równoważnię. Pierwsze wejście skokiem. Znowu „klapa". Zawodniczki z trudem wskakiwały na równoważnię (mówimy naturalnie o młodzieży...) wysoką zaledwie na 1,20 m. Dlaczego? Bo nie mają wybicia, nie trenują skoku wzwyż.

Wszystko to w równej mierze stosuje się i do zawodników. Ten sam zarzut: **brak wszechstronnego przygotowania, brak wszechstronnej sprawności, braki — będące konsekwencją nieuprawiania lekkoatletyki.**

Mistrzostwa we Wrocławiu potwierdziły, że jednak **nasz kurs w gimnastyce przyrządowej jest trochę błędny i spaczony.** Nie chcemy przecież wychowywać typu gimnastyka o wspaniale rozwiniętych barkach, rękach i klatce piersiowej — a „wysuszonych" nogach, typu wybitnie usztywnionego mięśniowo sportowca. Byłoby to zaprzeczeniem istotnej wartości gimnastyki przyrządowej — tego najwyższego punktu wyczynu w gimnastyce jako dyscyplinie sportu.

Co o tym mówią trenerzy? Oddajemy głos trenerowi Stali, **Radojewskiemu:**

— Bez wszechstronnego przygotowania nie można być dobrym przyrządowcem. Szczególnie mocno zazębia się gimnastyka przyrządowa z lekkoatletyką. Najwybitniejsi dawni gimnastycy polscy — Pietrzykowski, Kosman (obecny rektor AWF), Dołowy i startujący jeszcze dziś Paweł Gaca — to byli wszechstronni lekkoatleci. Każdy z nich skakał wzwyż w granicach 1,55 — 1,65 m, biegał 100 m: 12,1 — 12,4 sek., skakał w dal ponad 6 m, pchał kulą: 10 — 12 m. Ja sam w pchnięciu kulą uzyskiwałem ponad 12 m. Żadnemu z nich na pewno nie groził anormalny rozwój górnej połowy ciała kosztem dolnej i usztywnienie mięśni...

Trener CWKS i przewodniczący Rady Trenerów Sekcji Gimnastyki GKKF, **Pączka**, wyraża podobną opinię:

— Wychowankowie moi muszą uprawiać gry sportowe i biegi na przełaj. Nie wolno ograniczać się tylko do przyrządów, z zaniedbywaniem sportów uzupełniających, rozwijających wszechstronnie organizm.

A oto słowa prof. **Kuśmidrowicza:**

— Gimnastyka przyrządowa to bardzo trudny i charakterystyczny sport. Np. przez 3 lata można wychować zupełnie możliwą zawodniczkę. Na to jednak, aby wychować dobrego przyrządowca — trzeba przynajmniej 6 lat... Nie ulega wątpliwości, że gimnastyka przyrządowa usztywnia mięśnie. Aby to zniwelować, należy przede wszystkim uprawiać pływanie, swobodne biegi, gry sportowe. Bardzo źle, że w klasie młodzieżowej, III i II nie dołącza się wieloboju lekkoatletycznego. Za wcześnie — bo bez wszechstronnego przygotowania — pchamy młodzież na przyrządy. Niech najpierw ćwiczy bez przyrządów, uprawia lekkoatletykę, a dopiero później stopniowo może zapoznać się ćwiczeniami zawodniczymi na przyrządach. Wtedy na pewno będziemy mieli naprawdę dobrych gimnastyków.

Opinie są więc całkowicie zgodne. **Dlaczego jest u nas inaczej?** Oddajemy tę sprawę pod rozwagę Sekcji Gimnastycznej GKKF.

I-szy dzień mistrzostw we Wrocławiu wypadł dość blado. Układ ćwiczeń obowiązkowych, wg programu olimpijskiego, nie był dostatecznie opanowany przez uczestników. Odnosi się to przede wszystkim do kobiet. W drugim dniu, gdy demonstrowano ćwiczenia w układzie własnym, było znacznie lepiej. Widocznie uczestnicy mieli więcej czasu na przygotowanie się do tej konkurencji.

Punktem kulminacyjnym drugiego dnia mistrzostw był występ wicemistrza olimpijskiego Jokie-



Młody utalentowany zawodnik CWKS, Kazimierz Kulpiński, w czasie ćwiczeń na kółkach.

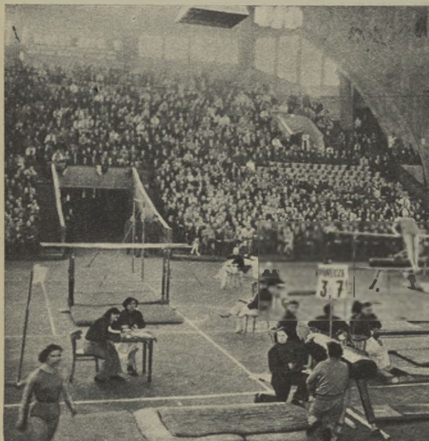


Stefania Świerzy (Stal) nie miała we Wrocławiu najlepszych dni. Widzimy ją tu w ćwiczeniach na poręczach.



Za ten skok lotny przez konia (ćwiczenia w układzie własnym) otrzymał Paweł Gaca 9,6 pkt. Skok bardzo ładny.

Zdjęcia: CAF



Ogólny widok Hali Ludowej podczas mistrzostw. Na poręczach ćwiczy Lidia Szczerbińska (Gwardia), z tyłu za nią na koniu z łękami „męczy się" Zdzisław Lesiński (Stal).

PIERWSZY RAZ NA STARCIE

Uwaga!.. Start!

Motocyklista gwałtownie, nawet nieco za gwałtownie, puszcza sprzęgło i maszyna rusza z miejsca.

Jedynka, dwójka i już trzeba hamować, aby objechać słupek z chorągiewką. Znów trochę gazu i ósemka pomiędzy dwoma palikami. Teraz trzeba objechać znów samotny słupek i z powrotem pomiędzy cztery dość gęsto stojące chorągiewki. Taki nieduży, motocyklowy slalom. Teraz kawałeczek prostej i już meta.

Naturalnie czas przejazdu na takiej próbie jest ograniczony. 125-tki mają na jej przebycie 37 sek., a motocykle o wyższym litrażu 34 sek. Na oko wydaje się, że w takim czasie można tę próbę zrobić z łatwością. Jednak nie jest to takie proste, gdyż paliki są rozstawione w taki sposób, by zmusić motocyklistę do wielokrotnej zmiany kierunku, kilkakrotnych zrywów i zahamowań.

W próbie sprawności zorganizowanej przez Sekcję Motorową Z.S. „Stal" w Grodzisku Mazowieckim startowało kilkunastu kandydatów na zawodników. Poziom jazdy był bardzo nierówny. Widać było, że większość startujących w próbie sprawności przybyła na start bez żadnego przygotowania. Jechali nie jakąś przemyślaną z góry obraną przez siebie trasą, lecz wszystko robili „na oko". O wiele za wcześnie hamowali, o wiele za późno dodawali gazu.

No i te nogi.

Podparcie się nogą w odpowiedniej chwili może tylko pomóc w tego rodzaju próbie, ale wleczenie obu nóg obok maszyny i deptanie według całej trasy, to już doprawdy przesada.

Wiele trudności mieli startujący z przejechaniem próby w przepisowym czasie za pierwszym razem, lecz ponieważ każdy ma prawo do dwukrotnego przejazdu, w rezultacie tylko dwóch motocyklistów nie osiągnęło wymaganego minimum.





Bezsprzecznie najlepiej wystartował Szewczyk na NSU 250 ccm., który przejechał trasę w 28,8 sek. Wprawdzie dopiero za drugim razem potrafił na tyle opanować ponoszący go temperament, że przejechał trasę bez błędu i zupełnie niepotrzebnych piruetów, jednak wydaje się, że jest to dobry materiał na zawodnika. Patrząc na niego podczas tych dwóch krótkich przejazdów, odniosło się wrażenie jak gdyby nie w każdej sytuacji panował nad maszyną, za wiele manipulując rączką gazu i nadużywając bez żadnej potrzeby mocy silnika. Aby osiągnąć pewien poziom musi jeszcze wiele nad sobą popracować, opierając się na dobrych wzorach.

Przejechanie w regulaminowym czasie takiej próby daje III licencję i uprawnienia do startu w raidach i wyścigach okręgowych. Ale czy oprócz uprawnień coś jeszcze dają zawodnikom takie próby? Czy nowicjusz, kończący próbę sprawności, ma jakieś wyobrażenie o tym jak wygląda prawdziwy raid motocyklowy?

Jeszcze nie tak dawno dla rozpoczynających jeździć zawodniczo motocyklistów organizowane były I kroki motocyklowe. Były to raidy niedługie i raczej łatwe, ale zawsze wprowadzające młodego zawodnika w typową jazdę raidową. Zrównanie I kroku z próbą sprawności sprawiło, że zarówno organizatorzy, jak i sami zawodnicy, wolą próbę sprawności jako łatwiejszą pod każdym względem. Sekcje motorowe wolą organizować próby sprawności, gdyż wymagają one dużo mniejszego nakładu pracy organizacyjnej niż raidy.

Cierpi na tym natomiast przygotowanie otrzymujących III licencję zawodników, którzy często na starcie raidów okręgowych zupełnie zatracają się. Mieliby oni znacznie ułatwione zadanie, gdyby III licencje zdobywali na trasie raidów, w terenie, a nie między kilkunastoma słupkami.

Tekst i zdjęcia
EDWARD KOSTRZYCO

Odpowiedzi i interwencje

Bogusław Domiczek, Chorzów — Tablica „wielkości przekładni, zamieszczona w broszurze inż. Franciszka Szymczyka pt. „Kolarstwo użytkowe i turystyczne", wykazuje jaką odległość przebywa rower przy 1 obrocie trybu dużego, a więc i obrocie pedałami. W tablicy odszukujemy ilość zębów trybu dużego oraz trybu małego (osobno dla kół o średnicy 26 cali i 28 cali) i na przecięciu obu rzędów cyfr (poziomego i pionowego) otrzymujemy w calach i metrach poszukiwaną odległość.

Konrad Janczyk, Nowe Miasto — Wyniki podane przez Was świadczą o uzdolnieniach sprinterskich. W sprawie treningu radzimy Wam nawiązać kontakt z sekcją lekkoatletyczną Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Olsztynie.

W. Kronfeld, Góra Śląska — Koło sportowe przy zakładzie pracy jest komórką związkową. Jeśli jesteście członkiem Związku Zawodowego Pracowników Handlu, to powinniście w zasadzie należeć do koła „Spójni". Taka jest siatka organizacyjna. Z uwagi na warunki treningu w danej dziedzinie sportu nie wykluczone są odstępstwa od tej zasady. Dlatego Waszą sprawę przekazujemy do CRZZ.

Leopold Krawczyński, Pabianice — Oficjalne otwarcie Mistrzostw Europy w Boksie nastąpi w dniu 17 maja br. Pierwsze walki zostaną rozegrane 18, a finały 24 maja.

ła w ćwiczeniach wolnych i **Heleny Rakoczy** w tej samej konkurencji.

Konkurencje trwają — spiker ogłasza, że ćwiczyć będzie **Jokiel**. Dziwne zjawisko.. Wszyscy inni ćwiczący w tej chwili zawodnicy i zawodniczki natychmiast przerywają ćwiczenia. Głowy widzów z różnych krańców hali obrócone są w jednym kierunku, a wzrok utkwiony jest w białą sylwetkę Ślązaka.

Ćwiczył pięknie, wykonując najtrudniejsze elementy z łatwością i swobodą, tak charakterystyczną dla najwyższej klasy. Był to cudowny taniec gimnastyczny — jak się wyraził jeden z widzów.

Dlaczego jednak Jokiel, mający tak wspaniałe ćwiczenia wolne i zupełnie już dobre poręcze, kółka, drążek i skoki — tak słabo ćwiczy na koniu z łękami? We Wrocławiu otrzymał za ćwiczenia na koniu z łękami bardzo niską notę. Gdyby zaś otrzymał chociaż o 2 pkt. wyższą — już zająłby III miejsce w ogólnej klasyfikacji w wieloboju. Z lepszym zaś koniem mógłby śmiało ubiegać się o wicemistrzostwo, a nawet mistrzostwo Polski.

Dlaczego koń z łękami sprawia trudności Jokielowi? Koń z łękami — to z gruntu niewdzięczny przyrząd, którego zawodnicy nie lubią. Trening na nim jest bardzo męczący i długotrwały, łatwo przy tym odbić sobie kolano lub zetrzeć skórę na nogach.

Dla Jokiela koń z łękami jest specjalnie trudny. Do ćwiczeń na koniu trzeba mieć potężną siłę w ramionach, silnie mięśnie brzucha — i co najważniejsze — umiejętność usztywnienia krzyża. Przy olbrzymiej ruchomości stawów, jaką ma Jokiel — trudno mu o to właśnie usztywnienie. Tak dziwnie się składa, że specjalista w ćwiczeniach wolnych nigdy nie będzie „asem" na koniu z łękami i odwrotnie. Najlepszy gimnastyk świata, fenomenalny Czukarin, wspaniale ćwiczy na koniu, a ćwiczenia wolne wykonuje tylko dobrze, w porównaniu jednak z innymi ćwiczeniami (np. kółka, gdzie sztywność krzyża również odgrywa ogromną rolę) dużo słabiej.

Zresztą Jokiel w swoich wygięciach krzyża trochę przesadza: robi je za duże i za często.

Rakoczy w ćwiczeniach wolnych zademonstrowała b. trudny, czysto męski element, a mianowicie salto w powietrzu. Cały układ miała dynamiczny, płynny i taneczny. Było na co patrzeć!

Nasza zasłużona mistrzyni sportu i triumfatorka z Bazylei do wyników swoich dochodzi **stałą i systematyczną pracą, uporczywym i wytrwałym treningiem**. Bez tego — nie ma mowy o sukcesach.

Nie wszyscy młodzi gimnastycy to rozumieją, nie wszyscy umieją się na to zdobyć. Niech biorą wzór z Heleny Rakoczy.

ZYGMUNT DALL



Prasa podała, że smutnym bilansem lekkomyślności ludzkiej są 4 tony gipsu, które zużyto w Zakopanem na ogipsowanie połamanych nóg i rąk bezmyślnych, ryzykanckich narciarzy.

Rys. J. Żebrowski

PIŁKARSKI PUCHAR CHIN LUDOWYCH

Sport zdobywa w Chinach Ludowych coraz większe masy zwolenników. Wychowanie fizyczne obejmuje swym zasięgiem miliony robotników, zwycięsko przełamuje istniejące jeszcze na wsi chińskiej przesądy. Coraz częściej też spotykamy się ze sportowcami Chin Ludowych na międzynarodowych zawodach.

Piłkarzy chińskich, którzy szkolą się w tym masowym, lecz trudnym sporcie, poznaliśmy w Polsce w roku ub., kiedy po Olimpiadzie w Helsinkach odbyli tournee po naszym kraju. Ostatnio w marcu rozegrany został w Szanghaju największy turniej w historii chińskiej piłki nożnej o Puchar Chin Ludowych na rok 1953. W turnieju zwyciężyła drużyna Ludowej Armii Wyzwoleńczej, bijąc w finale Chiny Wschodnie 2:0. Jednocześnie odbył się również w Szanghaju turniej juniorów, który wygrała drużyna Koreańczyków (mieszkających w Chinach Północnych). W Chinach, gdzie piłka nożna jest jednym z najmłodszych sportów, widzi się coraz większe zainteresowanie tą dyscypliną i stałą poprawę jej poziomu.



Pierwszy mecz rozpoczęty. Prezydent Szanghaju, Chen I, otwiera turniej o Puchar Chin Ludowych.



Drużyny Północnych Chin i Pracowników Kolei serdecznie witają się przed spotkaniem, wygranym przez Chiny Północne (białe kostiumy) 3:1.



Efektowna główka pomocnika Chin Północnych podczas meczu z reprezentacją Ludowej Armii Wyzwoleńczej (Armia zwyciężyła 4:2).



Bramkarz Chin Północno-Wschodnich w akcji. Jego drużyna pokonała w tym meczu Chiny Północno-Zachodnie 1:0.



W finale turnieju juniorów spotkały się zespoły Koreańczyków oraz team Port Artur — Dairen. Zwyciężyli Koreańczycy 2:1. Na zdjęciu bramkarz koreański piąstkuje piłkę w krytycznym momencie.

W. POMIERANCEW

CENNA NAGRODA

(Dokończenie)

5 STYCZNIA 1950 R.

Drogi Rudolfie!

O tym, co u nas słychać, wiesz od matki. Ona bardzo jest zmartwiona, że nie przyjechałeś. Ale ze słoniny bardzo się ucieszyliśmy. Twój podarek podratował nas i zapewni śniadania na dwa tygodnie.

Święta przeszły pod znakiem strasznych wypadków. W samą wigilię żołnierze napastowali trzynastoletnią córkę aptekarza, która leży obecnie w szpitalu, walcząc ze śmiercią. Tej samej nocy rozebrano przechodniów w różnych punktach miasta a kobietę, która nie chciała oddać kolczyków, dotkliwie poturbowano.

Noc noworoczna przeszła spokojnie — ucierpiał tylko jubiler, któremu skradziono wszystkie drogocenności z wystawy. Co do szofera, o którym mówiono, że został zabity, to leżał tylko nieprzytomny po wyrzuceniu go z maszyny, gdy zażądał zapłaty.

U nas w domu nic nowego. Aby sezon zimowy nie poderwał naszego budżetu, przyjąłem szczególne zajęcie w kinie. W przerwach między seansami zabawiam publiczność: włożywszy ręce do kieszeni odbijam piłkę głową o ścianę, za co otrzymuję po 10 marek za każdy seans, a występuję dwa razy w tygodniu. Ewa uważa to za poniżające, ale nie jeść obiadu jest jeszcze bardziej poniżające. To, co Ewa zarabia w fabryce, starcza tylko na zapłacenie mieszkania, gazu i elektryczności. Płacą jej 40 fenigów za godzinę, a o zrównaniu płac kobiet z płacami mężczyzn nie ma mowy. Projekty na ten temat pozostały projektami.

A w ogóle znaleźć u nas pracę jest tak trudno jak wygrać motocykl na loterii. Nadzieje gepingowców nie ziściły się. Człowiek, który otworzył fabryczkę asfaltu, już ją zamknął. Amerykanie wzięli od niego tylko tyle mieszanki ile im było potrzebne do zrobienia drogi do lotniska i na tym się skończyło. Właściciel zadłużył się a trzystu ludzi zostało bez pracy.

Kupcy także się rozczarowali. Żołnierze jeżdżą na urlopy do Szwajcarii, gdzie kupują walizkami zegarki po 2 franki za sztukę, a sprzedają po 45 marek. Z domu przysyłają im całymi kuframi mechaniczne ołówki, pończochy i czekoladę, tak że handel odbywa się nie w sklepach a pod sklepami. Gepingowcy myśleli, że Amerykanie będą zostawiać u nas swoje dolary a tymczasem oni wywożą niemieckie pieniądze. Tak więc nastrój, miły Rudolfie, niewesoły. Pracę przy obsłudze zaoceanicznych gości otrzymało tysiąc mieszkańców a płacze — trzydzieści dziewięć tysięcy.

Ściskam Twoją dłoń

Ernest

4 LIPCA 1950 R.

Drogi Rudolfie!

Pytasz, jak się to stało, że nas okradli. Twoja naiwność rozczula mnie. Należałoby raczej się zdziwić, że tak długo nie byliśmy okradzeni.

Tak, miły bracie, gdy wreszcie do nas przyjedziesz, już na dworcu zdziwisz się. Po długich rozłąkach rozmowy są zazwyczaj chaotyczne, przeskakuje się z tematu na temat. Lecz tym razem po czułych przywitaniach niczego więcej nie usłyszysz ani od mamy, żony i ode mnie, ani od wszystkich moich przyjaciół i znajomych, jak tylko opowiadania o... napadach i grabieżach.

Niestety, taki będzie temat rozmowy, bo przestępczość stała się organicznym elementem naszego życia. Szczelnie zamykamy drzwi, wystrzegamy się chodzenia po ulicach wieczorami, żyjemy w stałym strachu o życie, o nasze nosy, szafy i kieszenie, i inne ziemskie dobra.

Czy Ci nie wiadomo z gazet, że przestępczość na ziemiach obecnej Republiki Federalnej wzrosła w porównaniu z latami dowojennymi trzydziestopięciokrotnie? A praktycznie znaczy to, że z nastaniem zmierzchu zaczyna się u nas kompletny rozbój. Zabierają ludziom pierścionki i torebki, zrzucają ich z rowerów i motocykli, biją tych, którzy zanadto bronią swoich marynarek i palt. Cóż więc mówić o mieszkaniach? Przyszła kolej i na nasze. Zapytujesz, co nam zabrali. Wszystko, mój drogi. Wszystko prócz brudnej bielizny, szczotek do zębów i starych kaloszy. Wszystko, co zostało nie zbombardowane i co matka zdążyła w 1944 roku przewieźć do Gepingen. Całą odzież, kupon na palto i jedyną drogocenną rzecz w naszej rodzinie — tę masywną, srebrną papierośnicę, którą ojciec otrzymał w podarunku na dwudziestopięciolecie służby... Stało się to w biały dzień. Matka wyjechała w przeddzień na wieś, by kupić owoców po tańszej cenie, Ewa była w fabryce a ja, jak zwykle trenowałem na stadionie. Policja obiecuje wszcząć poszukiwania, lecz już trzeci tydzień żyjemy obietnicami.

Kochający Cię brat

Ernest

22 PAŹDZIERNIKA 1950 R.

Drogi Rudolfie!

Nic nie znaleziono i nic nowego u nas. Odciski palców, pozostawionych na klamkach drzwi, nie należą do rejestrowanych w policji złodziei.

— Najpewniej to sprawa rąk „Ami" — powiedzieli na policji — a odcisków palców oficerów i żołnierzy wojsk okupacyjnych nie posiadamy...

Ja wiem, że to „Ami". W samym tylko wrześniu było na naszej ulicy 16 „nalotów" i we wszystkich wypadkach policja okazała się bezsilna, gdyż nie ma prawa ani zatrzymać amerykańskich żołnierzy, ani nawet znać ich nazwisk. A amerykańska policja kryje wszystkie przestępstwa żołnierzy.

Zresztą matka twierdzi, że nasza policja trzyma z amerykańską.

Twój brat

Ernest

12 STYCZNIA 1951 R.

Drogi Rudolfie!

Napięcie w Gepingen w ostatnich miesiącach osiągnęło punkt kulminacyjny. Każdej nocy zdarzały się ostatnio napady i grabieże, każdego ranka pogotowie odwoziło do szpitala ludzi z połamanymi żebrami i porozbijanymi głowami, trudno przecież nie wyjść z domu na nocną zmianę w fabryce lub nie wyjechać na wieczorny pociąg. Amerykańskim żołnierzom zaczęto wyraźnie mówić: „zabierajcie się do domu". Na jednym z zebrań ktoś zawołał: „Do diabła z nimi, im potrzebny jest cały świat a nam tylko nasza niemiecka ziemia". Wszyscy bili brawa.

Coraz bardziej wzmagają się nastroje antyamerykańskie i wśród wrogów Amerykan jest i Twój brat

Ernest

6 MAJA 1951 R.

Drogi Rudolfie!

We wszystkich domach Gepingen podniósł się taki lament i zawodzenie, jak gdyby całe pokolenia grały śmiertelnego marsza na wszystkich wyprodukowanych w tym mieście pozytywkach. Płacz gepingowców rozniósł się daleko poza nasze miasto, wiele gazet zaczęło pisać o płaczącym Gepingen.

Wtedy, drogi Rudolfie, komendant garnizonu — Barbier, urządził „obiad pojednania", wezwał ojców miasta i zaproponował znalezienie „wspólnego języka". Znowu była masa jedzenia i picia, burmistrz był tak wzruszony, że język mu się poplątał: „My niczego... my tylko prosimy... bardzo prosimy, byście nas nie uważali za zwierzynę... Żeby nie po głowach... to bardzo boli"... Powiedział, usiadł i zapłakał.

Wydawca miejscowej gazety wypił mniej cocktaili, jego prośby były także bardzo skromne: „Pan komendant obiecał nam cztery swobody. Nam niepotrzebne są aż cztery, wystarczy jedna — swoboda chodzenia po ulicach"...

Podczas obiadu postanowiono osiągnąć pojednanie wszystkich mieszczan ze wszystkimi garnizonami. Oczywiście, powinno ono być uczczone sportowym spotkaniem.

Nie, nie mam cierpliwości opisywać meczu. Zwyciężyliśmy 4:2; gwizdek obwieścił nasze zwycięstwo. Gepingowcy zaczęli z zachwytem bić brawa, obrzucono nas kwiatami, fotografowie nastawili aparaty. I w tym momencie...

I w tym momencie zaczął przeciskać się przez tłum przedstawiciel garnizonu, otoczony żołnierzami... Żołnierze niosą kwiaty a on trzyma w rękach CENNY PODAREK dla zwycięskiej drużyny. Uroczyście podchodzi do mnie, występuję naprzód, słońce oświetla w jego rękach coś błyszczącego, i w chwilę potem... trzymałem w ręku ojcowską papierośnicę...

Nie mogę więcej pisać, Rudi, brak mi tchu...

Twój brat

Ernest

Tłum. Wu-Ka

Prezydent Szanghaju, Chen I, wręcza puchar zwycięzcy turnieju — reprezentacji Ludowej Armii Wyzwoleńczej.

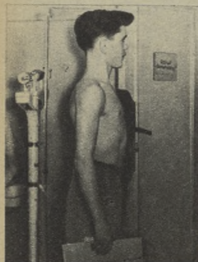
Wszystkie zdjęcia Hsinhua News Agency



DOKTORZE!

CZY MOGĘ STARTOWAĆ?

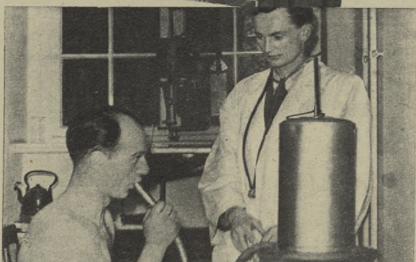
CENTRALNA WOJEWÓDZKA
PORADNIA
SPORTOWO-LEKARSKA



Najpierw oczywiście waga. To obok miary wysokości rzecz podstawowa. Tu, w najogólniejszych zarysach, można stwierdzić, czy rozwój pacjenta jest właściwy i czy uprawiać powinien koszykówkę, czy też z większym pożytkiem dla organizmu powinien poświęcić się pływaniu.



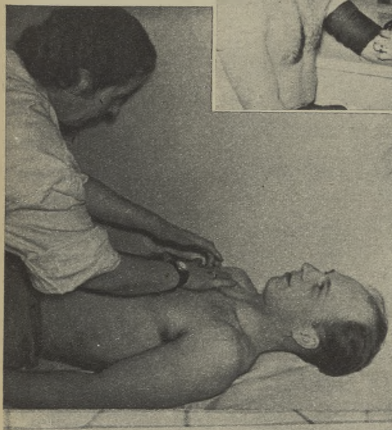
Badanie uzębienia (to, które zdecydowało, że Henryk Żarnowiecki nie może brać udziału w niedzielnych zawodach).



Badanie pojemności płuc. Piłkarz Budowlanych, Kaczmarek, ma płuca dobre.



Badanie krwiobiegu.



Badanie płuc.

Widzicie tego młodego pacjenta, któremu dr Łyczewek z poradni sportowo-lekarskiej w Poznaniu bada zęby? W niedzielę ma mecz piłki nożnej, ale, niestety, grać nie będzie. Ma chore trzy zęby. A dobry wyczynowiec musi być zdrów na „102". Zęby to najbardziej „popularne" niedomagania wielu sportowców, dziś ścigane surowo przez lekarzy.

Henryk Żarnowiecki, zawodnik poznańskiej Stali, pójdzie jeszcze dziś na ul. Dąbrowskiego do gabinetu dentystycznego. Gdy wyleczy zęby, przyjdzie z powrotem do poradni i dopiero wtedy, po otrzymaniu zaświadczenia, będzie mógł wyjść na stadion.

Czuwanie nad zdrowiem sportowców, wskazywanie im do jakich dyscyplin są specjalnie predystynowani — to jedno z wielu zadań poradni sportowo-lekarskich, znajdujących się we wszystkich miastach wojewódzkich.

Fotoreporter „Sportowca" odwiedził gabinety poradni poznańskiej, jednej z pierwszych, które powstały zaraz po wojnie. Przez poradnię, gdzie przyjmuje trzech lekarzy, przewija się dziennie około 150 pacjentów. Obecnie, w sezonie wiosennym, gdy przebadać trzeba zawodników przygotowujących się do startu w Biegach Narodowych — ruch jest szczególnie duży. Lekarze mają pełne ręce roboty, często pracują po normalnych godzinach. Każdy bowiem musi być troskliwie zbadany; często odsyła się wielu do przychodni specjalistycznych.

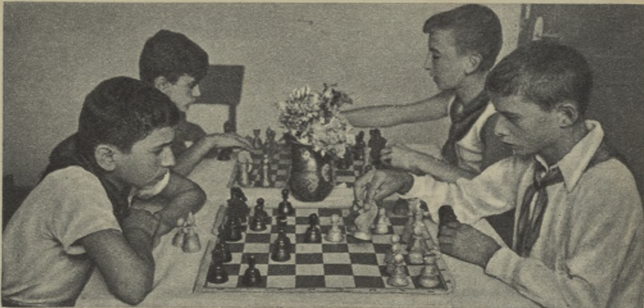
Poradnia poznańska, obok pracy lekarskiej, prowadzi również badania naukowe. Pod kierunkiem dra Jerzego Preislera zespół studentów Akademii Medycznej bada narządy układu oddechowego i czynności zespołów mięśniowych podczas sportowego wysiłku.

Przejdźmy razem z naszym fotoreporterem przez gabinety poradni.



Halina Karasiewicz, koszykarka poznańskiej „Spójni", jest zdrowa. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby brała udział w rozgrywkach mistrzowskich.

SZACHY PRZEDZIERAJĄ SIĘ DO SZKOŁY



Turniej szachowy pionierów bułgarskich

Jedną z najważniejszych podstaw rozwoju gry szachowej jest zapewnienie odpowiedniego dopływu młodych sił i dlatego tak ważną sprawą jest szkolenie młodzieży. Zrozumiał to dawno Związek Radziecki, który na szeroką skalę prowadzi tę pożyteczną akcję wśród młodzieży. Również i Czechosłowacja dba o odpowiedni rozwój szachowego narybku.

U nas, niestety, sprawa tworzenia nowych kadr szachowych wśród młodzieży jest zaniedbana, na razie niewiele zrobiono, ale wydaje się, że sytuacja ta ulegnie poprawie. Takim zwiastunem, na małą co prawda skalę, był turniej zespołów szkolnych, urządzony przez Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego w Warszawie. Zorganizowano dwa turnieje, jeden w Warszawie i jeden w Płocku. W Warszawie wzięło udział 7 drużyn szkolnych; zwyciężył zespół Technikum Budowlanego przy ul. Górnośląskiej 31 przed Technikum Budowy Silników.

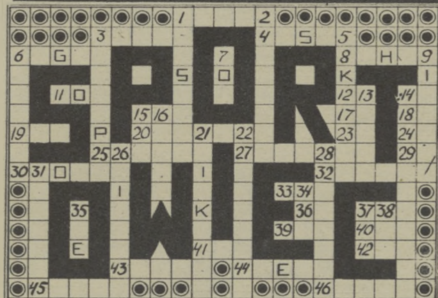
Drugi turniej zorganizował nauczyciel ob. Świtalski w Płocku. Zwyciężyła drużyna Szkoły Metalowej w Gąbinie 11 p. przed Szkołą Metalową w Sierpcu 9 p. Zapowiedziany również został turniej w okręgu Żyrardów przy udziale ośmiu drużyn. Sądzimy, że za przykładem warszawskiego DOSZ-u ruszą i inne okręgi.

Turnieje to jednak jeszcze nie wszystko, chociaż spełniają one ważną rolę propagandową. Konieczny jest fachowy instruktor o pewnych zdolnościach pedagogicznych, który by umiał ułatwić młodzieży organizację życia szachowego w kołach szkolnych i pokierował codzienną pracą zespołów szkolnych. Wagę tego zagadnienia docenił DOSZ w Łodzi, który zaangażował mistrza międzynarodowego mgr Kazimierza Makarczyka na trenera okręgowego. Mistrz Makarczyk, jeden z najwybitniejszych naszych przedstawicieli w grze szachowej, na pewno odpowiednio postawi kwestię szachów w świetlicach szkolnych i nie wątpimy, że wkrótce okręg łódzki będzie najsilniejszym okręgiem szkolnym w grze szachowej.

Uważamy, że i inne okręgi szkolne powinny pójść w ślady Łodzi. Jeżeli ten przykład podziała, będziemy mogli z większą ufnością patrzeć w przyszłość. Bylibyśmy radzi, gdyby od nowego roku szkolnego praca nad rozwojem szachów ruszyła naprzód, aby się pojawili nowi instruktorzy szkolni i by doszło do jakiegoś ogólnokrajowego turnieju drużyn szkolnych.

M. WRÓBEL

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •



KRZYŻÓWKA *)

Poziomo: 1) Rekordzista świata w biegu na 100 m, 3) mistrz olimpijski w skoku wzwyż (wspak), 4) czołowy długodystansowiec fiński (wspak), 6) czołowy kolarz włoski, 8) rekordzista ZSRR w chodzie na 50 km, 11) zdobywca srebrnego medalu w sprincie kolarskim (wspak), 12) nuta, 14) mistrz olimpijski w skokach z wieży (fonet.), 15) trzy spółgłoski z nazwy pierwiastka chemicznego, 17) inicjały znanej sprinterki polskiej, 18) litera fonet., 19) piłkarz Unii Chorzów, 20) kolarz austriacki, uczestnik Wyścigu Pokoju WBP, 23) symbol chemiczny miedzi, 24) spójnik, 25) maratończyk angielski, 27) czołowa lekkoatletka polska, 29) inicjały wieszcza polskiego, 30) zdobywca 2 srebrnych medali w Helsinkach w biegach długodystansowych (wspak), 32) rekordzistka świata w pchnięciu kulą, 33) struś amerykański, 36) inicjały słynnego sprintera polskiego, 37) miasto, w którym Zatopek ustanowił rekord świata w biegu na 10.000 m, 39) marka aparatów radiowych, 40) apel, wezwanie, 41) król zwierząt, 42) dawna nazwa Budowlanych Chorzów, 43) inaczej szybkość, 44) kolarz fiński, uczestnik Wyścigu Pokoju WBP, 45) imię najszybszego człowieka, 46) słynny długodystansowiec fiński.

Pionowo: 1) Miasto w ZSRR w pobliżu Kirowa, 2) kolarz austriacki, 3) mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym w wadze piórkowej — kolarz włoski, 5) kolarz czeski, 6) konkurencja lekkoatletyczna, 7) zwycięzca w biegu maratońskim na Olimpiadzie berlińskiej, 9) zdobywczyni srebrnego medalu w Helsinkach na 100 m, stylem dowolnym, 13) była mistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem (wspak), 14) czołowy biegacz polski, 15) skrót sklepów uspołecznionych, 16) indywidualny zwycięzca ostatniego Wyścigu Pokoju (wspak), 21) zdobywca srebrnego medalu w strzelaniu do rzutków (wspak), 22) mistrzyni Polski w rzucie oszczepem, 26) pływak francuski, 28) czołowy gimnastyk radziecki, zdobywca 5 medali, 31) mistrzowska drużyna piłkarska na Olimpiadzie w 1924 i 1928 r., 34) termin tenisowy (wspak), 35) mistrz olimpijski w boksie w wadze półciężkiej, 37) imię cyganki, 38) czołowy kolarz polski.

„MAYA", Zabrze

Za prawidłowe rozwiązanie podanej krzyżówki Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie (licząc od daty ukazania się numeru).

LISTA OSÓB NAGRODZONYCH

za rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 1 „Sportowca":

1. Andrzej Górski, Radom, ul. Żeromskiego 58 m. 17.
2. Józef Łopatek, Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Słowackiego 48 m. 1.
3. Bronisław Ciołek, Lublin, ul. Szopena 11 m. 7.
4. J. Noder, Zakopane, ul. Kaszelewskiego 4 m. 1.
5. Zb. May, Zabrze, Plac Wolności 269 m. 11.
6. Kazimierz Smardz, Łódź 1, ul. Przejazd 76 m. 18.
7. Walerian Jung, Warszawa, ul. Górczewska 15 m. 94.
8. Henryk Struszewski, Józefów k. Otwocka, ul. Mickiewicza 6.

---

*) Dla ułatwienia podajemy niektóre litery na właściwych miejscach.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,— zł, kwartalnie 12,— zł, półrocznie 27,— zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. [illegible].

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-15610

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. [illegible], sekret. red. — [illegible]. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. [illegible] i [illegible], wewn. 78. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

JAKO PONOKRATES UJĄŁ GARGANTUĘ W TAKĄ DYSCYPLINĘ, IŻ ANI GODZINA W DNIU NIE SZŁA NA MARNE

U schyłku średniowiecza urodził się we Francji człowiek, którego dzieła to podzwonne dla ginącej epoki, a jednocześnie i spojrzenie w przyszłość, wiara w człowieka i jego możliwości. FRANCISZEK RABELAIS (1494 — 1553), którego czterechsetną rocznicę śmierci obchodzi cała postępowa ludzkość — to pisarz, lekarz, filozof i pedagog.

Obdarzony bogatą fantazją i zmysłem humoru wspiera ostrą satyrą walkę nowej klasy, mieszczaństwa, z feodałami i klerem. Twórczość Rabelais stała się wzorem dla pisarzy epoki renesansu.

W obszernej, pisanej prozą epopei „Gargantua i Pantagruel" stworzył Rabelais żywe i nieśmiertelne dzieło, dając w nim pełny obraz epoki, zamykając w nim swoje ideały i niczym nieskrępowaną fantazję. Czytając Rabelais'go, nie wolno nam zapominać o warunkach, w jakich tworzył, wskutek których, jak pisze Boy „...obok szerokich i nieśmiertelnych koncepcji mieszczą się w dziele Rabelais'go aluzje dziś niezrozumiałe i obojętne; obok świetych i głębokich myśli łatwe efekty wesołości".

Czytelników „Sportowca" zainteresuje na pewno pełen życia opis wychowania fizycznego bohatera powieści, Gargantui, urodzony w czasach pogardy dla ciała, który świadczy nie tylko o talencie literackim, ale i wielkiej, postępowej wiedzy autora.

(wyjątek z zatytułowanego obok rozdziału)

Następnie wychodzili ze swej kwatery, a z nimi młody szlachcic z Turyngii, koniuszy imieniem Gymnastes, który kształcił Gargantuę w sztuce jazdy konnej. Zmieniwszy tedy odzienie, dosiadał bieguna, albo mierzynka, albo dzianeta, albo lekkiego araba i ujeżdżał go na sto rozmaitych kroków; kazał mu woltyżować w powietrzu, skakać przez rowy, brać przeszkody, kręcić się w kółko, tak w prawo jak i w lewo. Wszelako nie łamał tam kopii, jest to bowiem największe głupstwo pod słońcem mówić: „skruszyłem dziesięć kopij w turnieju, albo w bitwie", każdy cieśla to samo by potrafił; jeno chwalebna sława jest jedną kopią skruszyć dziesięciu nieprzyjaciół. Zaczem dobrze umocowaną, tęgą i sztywną kopią wysadzał bramę, dziurawił pancerz, przewracał drzewo, nawlekał pierścień, zdzierał siodło z konia, albo rząd, albo rękawicę. Co wszystko czynił, uzbrojony od stóp do głowy.

Co się tyczy ozdobnej jazdy i wydziwiania różnych sztuczek na koniu, nie miał sobie równego. Linoskok z Ferrary był jeno małpą w porównaniu z nim. Szczególnie posiadał sztukę wskakiwania z jednego konia na drugiego, nie dotykając nogą ziemi (nazywał się taki koń podręczny, do zmiany); takoż nauczył się z każdej strony wsiadać z kopią w dłoni, bez strzemion; również bez uzdy powodować konikiem wedle upodobania. Takie rzeczy bowiem przygodzą się w rzemiośle wojennym.

Innego dnia znowu ćwiczył się w robieniu toporem, którym wywijał tak zręcznie, tak krzepko wbijał go w drzewo i tak misterne zataczał kółka, iż mógł być pasowany na skończonego rycerza i to we wszelakiej broni.

Później wywijał kopią, wyczyniał fechty obosiecznym mieczem, koncerzem, hiszpańską szpadą, puginałem i kordelasem; w zbroi, bez zbroi, z tarczą, z przyłbicą, z naramiennikami. Chodził na jelenia, rogacza, daniela, dzika, zająca, na kuropatwy, bażanty, dropie. Grywał w wielką piłkę, umiał podbijać ją w powietrze tak nogą jak i pięścią.

Mocował się, biegał, skakał i to nie co trzy kroki skok, ani z równymi nogami, ani po niemiecku; bowiem, powiadał Gymnastes, takie skoki są bez użytku i na nic nie zdadzą się w wojnie; jeno jednym susem skakał przez fosę, wdzierał się na płot, wbiegał sześć kroków po murze i wdrapywał się w ten sposób na okno na wysokość lancy.

Pływał na głębokiej wodzie, na brzuchu, na grzbiecie, na boku, całym ciałem, samymi nogami, z jedną ręką w powietrzu, w której trzymając książkę przepływał, nie zamaczawszy onej, całą rzekę Sekwanę, zarazem ciągnąc za sobą płaszcz zębami jak niegdyś Juliusz Cezar; potem jedną ręką wdrapywał się na łódkę, z której znów natychmiast rzucał się na łeb do wody; opuszczał się aż do dna, wciskał się w skały, nurzał się w odmętach i wirach. Później obracał łodzią, kierował nią, prowadził żwawo, wolno z wodą, pod wodę, zatrzymywał ją w prądzie, sterował jedną ręką podczas gdy drugą wiosłował wielkim wiosłem; napinał żagiel, wdrapywał się na maszt po linach, spinał się po rejach, ustawiał busolę, obracał żagle pod wiatr, kręcił sterem.

Wyszedłszy z wody, żwawo wybiegał na górę i zbiegał z niej również szybko, wdrapywał się na drzewa jak kot, skakał z jednego na drugie jak wiewiórka, łamał najgrubsze gałęzie jak drugi Milon; z pomocą dwóch ostrych puginałów i dwóch silnych klamer wchodził na szczyt domu jak szczur, a potem zstępował na dół tak zręcznie, iż upadek był niemożliwy. Miotał włócznią, sztabą żelazną, kamieniem, pociskiem, oszczepem, halabardą, naciągał łuk, napinał najcięższą kuszę bez pokrętki, celował z rusznicy na oko, nastawiał armatę, strzelał do tarczy, do kura, z dołu do góry, z góry na dół, przodem, tyłem, bokiem, jako Partowie.

Przywiązywano mu linę zwisającą z wysokiej wieży na ziemię; na tę wdrapywał się samymi rękami, potem zsuwał się tak szybko i pewnie, jakbyście nie potrafili lepiej na najgładszej łące.

Przerzucano mu wielką żerdź, opartą na dwóch drzewach; na tej zawieszał się rękami i wędrował tam i z powrotem nie tykając nogami ziemi, a tak szybko, że pędem by go nie dogonił.

Aby sobie wyćwiczyć klatkę piersiową i płuca, krzyczał jak wszyscy diabli. Słyszałem jak raz wołał na Eudemona od bramy św. Wiktora do Montmartre. Starożytny Stentor w bitwie pod Troją nie miał takiego głosu. Aby mu skrzepić ścięgna, odlano mu dwa wielkie ciężary z ołowiu, każdy ważący ośm tysięcy siedemset pudów, które nazywał hantlami. Te podejmował z ziemi w każdą rękę, i unosił w powietrzu nad głową; tak trzymał je nie ruszając się przez trzy ćwierci godziny i więcej, co było dowodem siły nieporównanej.

Igrał sztabami żelaznymi na wyprzódki z największymi osiłkami. I umiał, jak niegdyś Milo, zapierać się przy tym nogami tak silnie, że najtęższy nie zdołał by go ruszyć z miejsca. Również na podobieństwo tamtego, ściskał w dłoni jabłko granatu i przyrzekał oddać je temu, kto mu je zdoła wyjąć.

Po takich igraszkach, omywszy się, wytarłszy i przewdziawszy, wracali, wędrując sobie powoli łączką, albo innym zarośniętym miejscem...

